ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

ROK XIII 29 LISTOPADA 1936 Nr. 48-49

RADIO

Niedziela, dn. 29.XI. — 8.03 Gazetka rolnicza — w opr. red. Jagiełły
8.25 Co powinniśmy wiedzieć o koloniach — red. J. Lewandowski.
15.30 Audycja dla wsi.
16.30 „Za broń" — reportaż historyczny.
17.00 Koncert symfoniczny.
19.00 Wyspiański i „Noc Listopadowa".
21.00 „Na wesołej lwowskiej fali".

Poniedziałek, dn. 30.XI. — 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci.
17.15 Koncert kameralny.
17.50 „Skrzydlaci śpiewacy Pomorza" — pogadanka.
18.50 Kącik dla młodzieży wiejskiej— inż. Z. Kobyliński.
21.30 Piosenki w wykonaniu chóru Zygmunta Wiehlera.

Wtorek, dn. 1.XII. — 12.40 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski.
17.15 Koncert solistów.
17.45 „Papier" — monolog Teofila Trzcińskiego.
19.00 Dyskutujmy: „Praca i wczasy".
19.40 Zespół Stefana Rachonia.
20.00 V koncert „O.R.M.U.Z.'u".

Środa, dn. 2.XII. — 12.03 Muzyka salonowa w wyk. Tria Czerniawskiego.
16.10 „Zagadki muzyczne" (dla dzieci starszych).
16.30 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego.
17.00 „Społeczna straż na ziemiach wschodnich" — odczyt.
17.15 Recital skrzypcowy Jerzego Szpinalskiego.
18.50 Mniej wypadków przy pracy w rolnictwie — inż. E. Czarnowski.
21.00 Koncert chopinowski.

Czwartek, dn. 3.XII. — 12.40 Garść uwag o hodowli — inż. W. Chmielecki.
16.35 Marsze i pieśni wojskowe.
17.15 Koncert kameralny.
17.50 „Dwudziestolecie Chemicznego Instytutu Badawczego" — reportaż.
18.55 „Pod ziemią" — słuchowisko.
21.00 „Mądre, biedne bobry" — odczyt.

Piątek, dn. 4.XII. — 15.15 Cztery rapsodie.
16.30 Koncert w wyk. Ork. Tadeusza Seredyńskiego.
17.00 „Tam, gdzie Jan III z kowalichą tańcował" — felieton.
18.50 Przegląd prasy rolniczej — inż. I. Niewodniczańska.
20.15 Transmisja z koncertu w Filharmonii Warszawskiej.
22.30 „Rzeźnik i poeta" — skecz.

Sobota, dn. 5.XII. — 12.40 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski.
14.30 Teatr Wyobraźni: „Idzie św. Mikołaj" — słuchowisko.
16.15 Miniatury muzyczne w wyk. Orkiestry pod dyr. A. Hermana.
17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie.
19.00 „Żywot niezłomny".

JAK ZABEZPIECZYĆ ANTENĘ PRZED ZRYWANIEM?

Leśnik najczęściej przymocowuje antenę do drzew otaczających jego sadybę. Ponieważ antena powinna być zawieszona możliwie jak najwyżej, a drzewo u wierzchołka silnie poddaje się naporowi wiatru, antena często zrywa się, co do przyjemności nie należy. Można się przed tym bardzo łatwo zabezpieczyć. Przede wszystkim na antenę należy użyć odpowiednio grubej linki np. o przekroju około 1,5 mm. Kosztuje ona nieco drożej, jest natomiast bardzo trwała i daje lepszy odbiór. Gruba linka jednak nie stawi czoła silnym wiatrom, należy ją przeto odpowiednio umocować, w ten sposób, aby rozchylające się drzewa nie mogły jej zerwać. Można to osiągnąć przez włączenie między antenę a drzewo, do którego jest przymocowana kawałka elastycznej sprężyny, która rozciągając się i kurcząc zależnie od wahania drzewa, nie dopuszcza do zerwania anteny. Drugim, jeszcze skuteczniejszym sposobem jest umocowanie jednego końca anteny luźnie na lince, przeciągniętej przez umocowany do drzewa bloczek i obciążonej ciężarkiem około 1 — 2 kg. Takie umocowanie anteny nie pozwoli na jej zerwanie, w miarę bowiem rozchylania się drzew ciężarek podnosi się i opada, napięcie anteny zaś pozostaje przez cały czas prawie jednakowe. Linka przeciągnięta przez bloczek powinna być metalowa sznurowa, bowiem prędko się przetrze; jeżeli nie można zdobyć się na linkę metalową, należy linkę sznurową natrzeć dobrze woskiem, aby się nie przecierała zbyt łatwo. Nie można jej natomiast przepajać roztopionym woskiem lub parafiną, usztywniłoby ją to bowiem i wówczas nie ślizgała by się lekko po bloczku. Obciążenie najlepiej dobrać doświadczalnie. Do woreczka nasypywać piasku tak długo, aż uzyskane w ten sposób obciążenie wypręży antenę. Zbytnio wielkiego obciążenia stosować nie należy, im bowiem ciężar większy, tym prędzej przetrze się linka na bloczku.

S. B.

TREŚĆ NUMERU: Do naszych Czytelników — *Redakcja.* Na brzask — *inż. J. Fuzynowski.* Z lasów państwowych — Gospodarka finansowa Lasów Państwowych — *Fr. Szkiłłądź;* — Plan eksploatacji i zbytu drewna w roku bieżącym — *St. Schabiński;* — Kurs brakarski w Białowieży — *A. N.* Starzenie się jezior jako czynnik powstawania nieużytków w lesie — *dr. Marian Stangenberg.* Z praktyki leśnej — Jedna z chorób w szkółkach drzew iglastych — *inż. Z. Twarowski;* — Sygnały — *W. D.;* — Zwalczanie zwójki — *St. Drzymała.* Przegląd Ech Leśnych — Kronika leśna — Przegląd czasopism — Nowe książki — Kronika wydarzeń. Z naszych stowarzyszeń — Rodzina Leśnika — P. W. L. Z żałobnej karty. O cięciu winorośli na długą łozę — *inż. J. Wojciechowska.* Listopad —*Wiga.* Bohaterowie — *Adam Rzewuski.*

Rok XIII. Warszawa, 29 listopada 1936 r. Nr. 48/49

ECHA LEŚNE

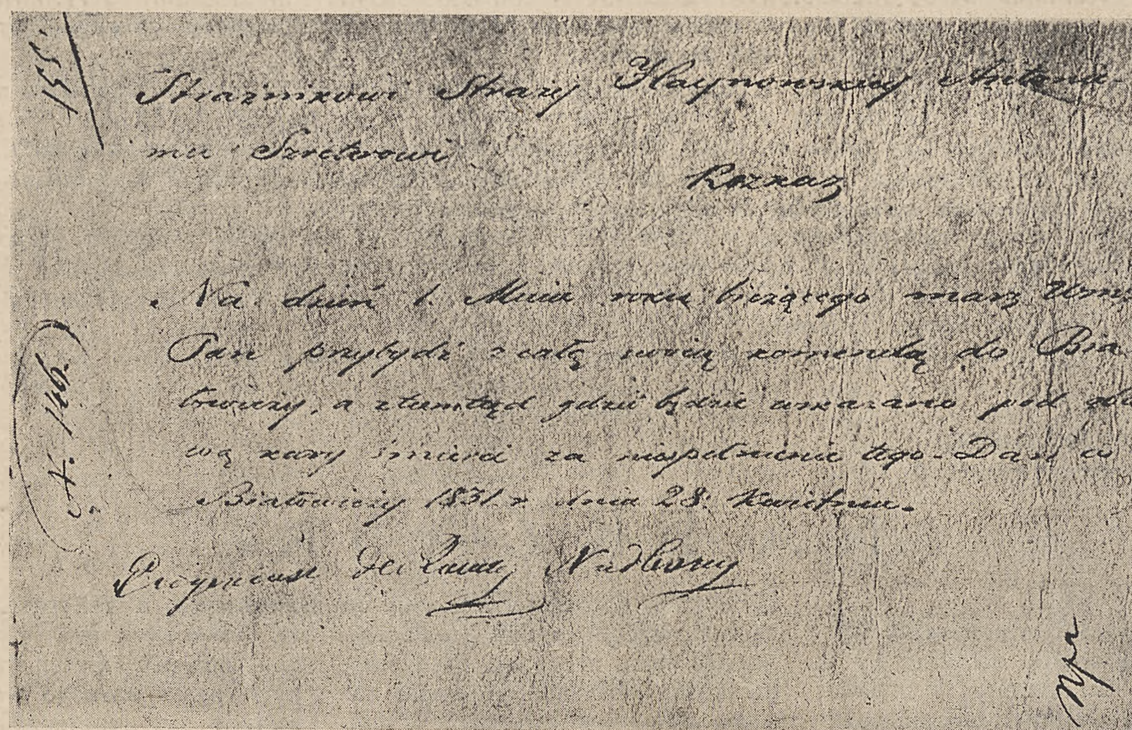
ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻURAWIA 13, m. 3. TEL. 9-44-41.

REDAKTOR PRZYJMUJE: W PONIEDZIAŁKI I PIĄTKI OD GODZ. 17 DO 18-ej. RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

W rocznicę Powstania Listopadowego


Strażnikowi Straży Haynowskiej Antoniemu Szreterowi

Rozkaz

Na dzień 1 Maia roku bieżącego masz Wny Pan przybydź z całą swoią komendą do Białowieży, a ztamtąd gdzie będzie wskazano pod obawą kary śmierci za niespełnienie tego. Dan w Białowieży 1831 r. dnia 28. kwietnia.

Eugeniusz de Ronko Nadleśny

(Strażnikowi Straży Haynowskiej Antoniemu Szreterowi Rozkaz. Na dzień 1 Maia roku bieżącego masz Wny Pan przybydź z całą swoją komendą do Białowieży, a stamtąd gdzie będzie wskazano pod obawą kary śmierci za niespełnienie tego. Dan w Białowieży 1831 roku, dnia 28 kwietnia.

(—) Eugeniusz de Ronko Nadleśny)

Oto tekst oryginału rozkazu, jako świadectwo chlubnego, czynnego udziału leśników Puszczy Białowieskiej w powstaniu listopadowym.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW!

Jesteśmy w tym miłym położeniu, że możemy zakomunikować swym Prenumeratorom, Czytelnikom i Sympatykom wiadomość, która ich ucieszy. Nakład „Ech Leśnych“ przekroczył liczbę 5.000 egzemplarzy, a prenumerata jest o tyle regulowana, że pozwoliło to już na zamknięcie bezdeficytowe budżetu pisma w miesiącu ubiegłym.

Napływ prenumeratorów jeszcze trwa, a my nie ustajemy w dążeniu do jeszcze większego rozpowszechnienia naszego pisma — mamy więc nadzieję, że zwiększone wpływy pozwolą nam na dalsze udoskonalenie „Ech Leśnych“. Pierwszym naszym zamierzeniem jest powrót do tygodnika od dnia 1 stycznia 1937 r., a drugim — stopniowe zwiększanie objętości przy coraz bardziej urozmaiconej treści.

Prosimy zatem jeszcze o miesiąc cierpliwości tych wszystkich, którzy o tygodnik się dopominają. Musimy trochę okrzepnąć. W ciągu listopada i grudnia damy łącznie wzamian 5 numerów podwójnych, co jest wysiłkiem dużym.

Uruchamiając tygodnik liczymy się jednak z dużym zwiększeniem wydatków, to też, gwoli pewnej oszczędności, projektujemy zamianę dotychczasowej dwubarwnej i twardej okładki na jednobarwną i miękką. Jako ekwiwalent tego i dla ułatwienia stałym prenumeratorom kompletowania rocznika „Ech“, zgodnie z wypowiedzianymi życzeniami wielu czytelników, damy w końcu roku regularnie opłacającym abonentom jako premium — trwałą, ozdobną okładkę na cały rocznik. Numeracja stron w XIV roczniku będzie prowadzona w sposób ciągły przez cały rok. Skorowidz treści całego rocznika będzie załączony w końcu roku — tak jak już i w obecnym.

Lecz byśmy w naszych rachubach się nie zawiedli, prosimy nadal o pomoc dla naszych zamiarów. Przede wszystkim o regularne wpłaty. Następnie zaś o stałe zasilanie pisma krótkimi, popularnie pisanymi korespondencjami, artykułami, notatkami oraz wyraźnymi i ciekawymi odbitkami fotograficznymi na błyszczącym papierze — na tematy leśne.

Głosy z terenu nadchodzą już i jest ich coraz więcej, nie wszystkie jednak posiadają formę, z której ogół czytelników byłby zadowolony. Przeważnie są bardzo długie. Streszczanie swych myśli leży w interesie wszystkich; wszak wtedy całość materiału pisma jest mniej nużąca, bardziej interesująca i możliwe jest poruszenie większej ilości tematów.

Materiał ankietowy dał wiele ciekawych opinii, wiele uwag, z którymi wkrótce Redakcja podzieli się z ogółem czytelników. Odpowiedzi na ankietę jeszcze napływają, ale jest ich tylko 14 % w stosunku do rozesłanych zapytań. Czy to nie za mało, aby zamykać już kartotekę i podsumować wyniki?

Prosimy usilnie jeszcze raz o nadesłanie odpowiedzi w interesie wszystkich czytelników, gdyż pozwoli nam to dostosować treść pisma do wyrażonych najliczniej życzeń.

Obecna lista prenumeratorów daje liczbę 5.043 abonentów, z tej liczby nowych przybyło 3.150 (D. L. P. Białowieża 351, D. L. P. Lwów 384, D. L. P. Łuck 412, D. L. P. Poznań 172, D. L. P. Radom 375, D. L. P. Siedlce 334, D. L. P. Toruń 207, D. L. P. Warszawa 247, D. L. P. Wilno 565, Liceum Krzemienieckie 8, z Ochrony Lasów i leśników prywatnych przybyło 91).

Oczekując dalszego poparcia i zgłoszeń, pozdrawiamy leśnym „Darz Bór“

REDAKCJA.

INŻ. J. PUZYNOWSKI

NA BRZASK!

I.

Chcąc poetycko scharakteryzować naszą epokę, należało by ją porównać do ciemnej i mglistej nocy, rozświetlanej łunami pożarów walk bratobójczych i makabrycznym światłem reflektorów, w których jaskrawym blasku wyrafinowani mordercy wykonują masowe egzekucje. Ludzkość opętał jakiś szał, jakaś rozpacz beznadziejna, po stracie złudzeń o wiecznej szczęśliwości. W pierwszych latach po najkrwawszych w dziejach ludzkości z wojen wydawało się wszystkim, że ta wielka krwawa ofiara okupiła wszystkie grzechy ludzkości, która pozostała czystą, lepszą, stworzoną do szczęśliwszego życia, mającego przyjść samo przez się. Zmęczona ludzkość, ukołysana pięknymi hasłami idealistów, uwierzyła w moc słów pacyfistycznych, przypisując im znaczenie magiczne, cudotwórcze. Zdawało się wszystkim, że słowa zamienią się w czyn, że o wiecznym pokoju wystarczy marzyć. Zaniedbano organizowania tego pokoju, zaniedbano czynu, który by wprowadził w życie głoszone ideały. I staczamy się w jakieś mroki średniowieczne, wobec których bledną nawet okrucieństwa walk bratobójczych niekończących się nigdy wówczas wojen domowych, a reżyseria procesów św. inkwizycji jest igraszką, wobec nowych metod, zastosowanych przez naszego wschodniego sąsiada dla zupełnego upodlenia złamanych jednostek i przeprowadzenia zbiorowego terroru.

Gdy więc zmęczony wzrok dostrzeże nawet przebłyski światła, jakąś zapowiedź świtu, gdy się widzi wysiłki ludzkie ku wyjściu z beznadziejnych pozornie trudności, wtedy krzepnie wola i odradzają się siły, nadwątlone walką z ogarniającymi nas złymi mocami. To też rzut oka na nasze zamierzenia i osiągnięcia podnosi na duchu każdego, kto uległ de-

presji przy obserwacji czynników kierujących ludzkość ku nowej katastrofie.

Ryzykując wypowiedzieć wszystkim znany komunał stwierdzę, że siła naszego Państwa zależy od siły naszej Armii, opartej na sile strukturalnej i gospodarczej kraju. Wobec charakteru przyszłej wojny, mającej na celu ostateczne zniszczenie przeciwnika, potencjał gospodarczy ma dla obronności państwa pierwszorzędne znaczenie. Udowadnia to fachowo generał Sikorski w swej książce p. t. „Przyszła Wojna". Wyciągając wnioski z wojny minionej udowadnia on, że nieprzyjaciel w tej nowej próbie sił będzie usiłował zniszczyć wszystkie zasoby wroga, dążąc do kompletnego wyniszczenia strony wojującej. Im więc tych zasobów będzie więcej, im będą one, że tak powiem, płynniejsze, t. j. im prędzej będą mogły być uruchomione i wykorzystane wszystkie możliwości wydobycia maksimum energii i źródeł do podtrzymania tej energii w narodzie, tym odporniejszy będzie kraj na działanie tej niszczącej, skierowanej przeciw niemu mocy.

Siła znów gospodarcza Kraju zależy od jego z a s o b n o ś c i i o r g a n i z a c j i g o s p o d a r c z e j. Na przykładzie bogatych krain egzotycznych i biednych północnych widzimy, że nadmiar bogactw powoduje rozleniwienie, które doprowadza do zdziczenia, natomiast trudne warunki o byt wzmagają energię i są czynnikiem dodatnio kształtującym psychikę. Charakterystyczny szczegół notuje Uniłowski w jednym ze swych listów z podróży do Ameryki Południowej. Pomimo wyjątkowo sprzyjających warunków dla rolnictwa „kabokle" (rolnicy) w Argentynie, rozleniwieni w pracy, żyją nędznie, podczas, gdy nowi koloniści-polacy w ciągu paru lat dochodzą do zamożności. Tubylcy są tak rozleniwieni i zepsuci tą łatwością zdobycia sobie środków do życia, że odzwyczajają się od pracy. Kolonista, gdy, oczywiście, wytrwa i zaaklimatyzuje się, wnosi ze sobą pęd ku wybiciu się na wyższy poziom kulturalny i poziom ten wytrwałą pracą zdobywa. I w danym wypadku obowiązuje jednak powszechne prawo optimum, t. j. prawo przyśpieszające rozwój tych narodów, które harmonijnie łączą bogactwo naturalne z umiejętnością organizacji pracy ku ich wykorzystaniu. Oczywiście krańcowo złe warunki, które mamy na przykład na dalekiej północy, uniemożliwiają rozwój nie tylko cywilizacji i kultury, ale i życia.

Kraj nasz ma wszelkie dane ku temu, by stanąć na najwyższym szczeblu cywilizacji. Osiągnięcie pewnego poziomu zależy wyłącznie od naszej pracy, a raczej od umiejętności pracy ku podniesieniu się na wyższy poziom, wskazany przez wiedzę i postęp. Mamy wyjątkowo cierpliwą i pracowitą ludność, mamy zupełnie dostateczne i wszechstronne bogactwa naturalne, no i dostateczną ilość... przeszkód ku rozwojowi, by łamiąc i biorąc te przeszkody w walce codziennej o byt hartować swą wolę do czynu. Trzeba tylko chcieć, trzeba umieć chcieć.

Jest, podobno, sto i jedna przyczyna kryzysu gospodarczego. Trudno byłoby się spierać o dokładność tej cyfry. Każdy po swojemu tłomaczy przyczyny obecnych trudnych warunków życiowych. Zgodzimy się jednak z tym wszyscy, że trudno będzie żyć Państwu, jako jednostce, jeżeli w nim będzie dużo jednostek źle zagospodarowanych, a większość ludności nie będzie miała nawet pojęcia o podstawowych zasadach organizacji pracy.

Wygasa spór o przewadze gospodarki leśnej prywatnej czy państwowej. Nie należy go wznawiać, a pozostawić czasowi, który wykaże niebawem, kto z przedstawicieli dwu rywalizujących kierunków miał rację. Są jednak dziwne twory — jednostki gospodarcze w kraju naszym: z i e m i e n i c z y j e. Tu nie prowadzi się żadnej gospodarki. Tu uprawia się systematyczne n i s z c z e n i e o b j e k t u g o s p o d a r c z e g o. Setki, tysiące a może dziesiątki tysięcy hektarów ziemi na wschodzie naszego kraju leży bezczynnie w znaczeniu produkcyjnym. Żerują na resztkach ginącej siły wytwórczej tych objektów pasożyty społeczne rozmaitych ras i narodowości. Nie tylko średnio żyzne ziemie niszczone są systematycznymi odsiewami zbóż, bez przerwy uprawianych przez małorolną ludność okoliczną „na trzeciaki".

Włościaństwo nasze ma umysł prymitywny, rozumujący pod bezpośrednim wrażeniem tego, co obserwuje, bez refleksyj. Żyją oni wraz z licznymi rodzinami z małych, nieraz lichych i karłowatych gospodarstw, pracując na nich tak, jak ich przodkowie. Żyją więc biednie i nigdy nie mają w wystarczającej ilości ziemi, której uprawiać należycie, albo nie umieją, albo nie mogą.

Trudno jest przeniknąć ich psychikę. Jednak widok dewastowanej bezkarnie długie lata, leżących tuż przed jego oczami, większych połaci ziemi, podczas gdy on dusi się na swym małym prymitywnym gospodarstwie, — taki widok nie jest czynnikiem ugruntowującym w nim poczucie naszej siły gospodarczej i celowości w poczynaniach gospodarczych. Taki widok nie zbliża go do inteligenckich czynników, którym zwykł on przypisywać nawet zbyt duże możliwości w każdej dziedzinie. Możemy śmiało powiedzieć, że dotychczasowy nasz bierny stosunek do bezczelnie uprawianego pasożytnictwa na rozkładających się trupach dawnych pięknych objektów gospodarczych w oczach drobnego rolnika nas, inteligencję, ogromnie dyskwalifikuje. Zważmy przecie, że 99% mieszkańców tych zabitych deskami od świata i ludzi zakątków wiejskich, jakiemi są nasze wschodnie województwa, nie ma pojęcia, że istnieje cała sieć organizacyj, cały sztab dobrze płatnych „redaktorów", którzy czuwają nad nienaruszalnością obecnego stanu rzeczy, którzy rozkładający się porządek ten konserwują. Każdy z tych dobrze płatnych „redaktorów" może w każdej chwili obryzgać swą jadowitą śliną człowieka i męża stanu, usiłującego uregulować te stosunki, unieszkodliwić pasożytów, ożywić zmartwiałe, wyniszczone jednostki gospodarcze. Ludzie pracujący nad podniesieniem potencjału wytwórczego naszego kraju przez tak naturalny zabieg, jak programowe zagospodarowanie obecnie dewastowanych objektów są w tym obozie bezwzględnie zwalczani.

Nie wiedzą tego szerokie, ciemne rzesze i mają za złe całej inteligencji, że stan ten dotychczas tolerowała.

(d. c. n.)

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Gospodarka finansowa Lasów Państwowych

Referat pod tym tytułem wygłoszony został przez p. kierownika Fr. Szkiłłądzia na konferencji prasowej w Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych dn. 4 listopada b. r., jak to podawaliśmy w poprzednim numerze pisma (str. 6).

Ponieważ zarówno referat ten, jak referaty wygłoszone na tej konferencji przez pp. szefa inż. Panka i dyr. inż. Hausbrandta, dostarczyć mogą czytelnikom, zwłaszcza pracownikom państwowego gospodarstwa leśnego, wiele niesłychanie cennego i pouczającego materiału, udało nam się, dzięki uprzejmości autorów, uzyskać pełne teksty tych referatów dla naszego pisma.

REDAKCJA

W pierwszych dniach października roku bieżącego prasa codzienna podała komunikat o wpłacie Lasów Państwowych do Skarbu. Według tego komunikatu w ostatnim roku obrachunkowym Lasy Państwowe wpłaciły do Skarbu 40.679.184 zł. 26 gr. wtedy, gdy preliminowano na ten rok wpłatę w kwocie 21.304.500 złotych.

Każdoroczna wpłata Lasów Państwowych do Skarbu jest dla szerokiej opinii publicznej nie tylko miernikiem rezultatów działalności administracji lasów państwowych, lecz i miernikiem dochodowości lasów państwowych. Przy bliższym jednak zaznajomieniu się z gospodarką Lasów Państwowych należy stwierdzić, że sama wpłata do Skarbu miernikiem dochodowości lasów państwowych być nie może. Uskuteczniana w każdym roku wpłata pieniężna do Skarbu stanowi tylko część osiągniętych w danym roku dochodów z lasów państwowych, pozostała bowiem część tych dochodów zostaje przekazywana Skarbowi Państwa nie w gotówce, a w postaci omawianych już wcześniej inwestycyj budowlanych i innych, zwiększających wartość majątku Skarbu Państwa w lasach państwowych. Wpłata pieniężna Lasów Państwowych stanowi tylko przelew do Skarbu osiągniętych płynnych dochodów, przy czym zdarza się, że nie zawsze kwota wpłaty uskutecznionej w danym roku równa się sumie osiągniętych w tymże roku dochodów płynnych. Miarodajną zatem do oceny dochodowości lasów państwowych w każdym roku będzie suma osiągniętego w danym roku dochodu płynnnego podlegającego wpłacie do Skarbu i dochodu niepłynnego, w postaci dokonanych w tym roku inwestycyj. Suma tych dwóch postaci dochodów stanowi zysk bilansowy. Naprzykład zysk bilansowy za 1934/35 rok obrachunkowy, wynoszący 34.536.507 zł. 96 gr. stanowi sumę dochodu płynnego, podlegającego przelaniu do Skarbu Państwa w kwocie 22.763.070 zł. 26 gr. i dochodu niepłynnego w postaci inwestycyj na kwotę 11.773.437 zł. 70 gr. Powyższy zysk został osiągnięty po opłaceniu wszystkich wydatków zwyczajnych, w tym podatków, związanych nie tylko z normalną administracją i z dążeniem do osiągnięcia jak największego czystego dochodu, lecz i takich wydatków, które stanowią bądź dobrowolne, bądź przymusowe świadczenia Lasów Państwowych na cele ogólne, np.: wydatki na utrzymanie Instytutu Badawczego Lasów Państwowych, wydatki na emerytury, wypłacane emerytowanym funkcjonariuszom nie tylko polskich lasów państwowych, lecz i państw zaborczych, a które to wydatki do 1929/30 r. opłacało Ministerstwo Skarbu ze swego budżetu; dalej wydatki na zalesienie większych powierzchni, aniżeli te, na których dokonany został w danym roku wyrąb lasu, a to wskutek zalesiania przez administrację lasów państwowych powierzchni, wyrąbanych jeszcze w czasie wielkiej wojny, a w swoim czasie niezalesionych, jak również zalesiania wszelkiego rodzaju nieużytków. Wydatki te winnyby być zaliczane, właściwie, do wydatków inwestycyjnych i tylko dla uproszczenia obrachunków traktowane są jako wydatki zwyczajne. Wydatki na powyższe świadczenia, oczywiście, pomniejszają wyprowadzony w każdym roku zysk bilansowy lasów państwowych. Jak, więc, Panowie widzą — obliczenie dochodowości lasów państwowych nie jest zbyt proste i łatwe i myliłby się ten, ktoby np. na podstawie wykazanej w bilansie lasów państwowych za 1934/35 rok wpłaty do Skarbu na poczet zysków, wynoszącej 23.162.731 zł. 58 gr. (przy osiągniętym płynnym dochodzie, jak wyżej, 22.763.070 zł. 26 gr.) chciał obliczać dochodowość lasów państwowych za ten rok. Tym bardziej, jeśliby to obliczenie miało wynikać z podziału kwoty wpłaty do Skarbu przez ogólną ilość hektarów powierzchni lasów państwowych, w celu ustalenia dochodu z 1 ha lasów państwowych. lub też przez ilość metrów sześciennych drewna wyrąbanego, w celu obliczenia dochodu z 1 m³ drewna. Tak samo mylić się będzie ten, kto na podstawie ogłoszonego w prasie komunikatu o wpłacie Lasów Państwowych do Skarbu w ostatnim 1935/36 roku, chciałby już obecnie obliczyć dochodowość lasów państwowych za ten rok. Rok obrachunkowy

1935/36 skończył się dopiero 30 września i bilans Lasów Państwowych za ten rok jest dopiero w trakcie zestawiania. Można operować tylko przypuszczeniami: jeśli płynny dochód za 1935/36 rok podlegający przelaniu do Skarbu nie będzie znacznie odbiegał od kwoty uskutecznionej w tym roku wpłaty do Skarbu, t. j. kwoty 40.679.184 zł. 26 gr., a przewiduje się, że będzie niższy o kilka milionów, i do tego dochodu doliczy się dochód niepłynny w postaci wykonanych w tym roku inwestycyj, na kwotę około 8 — 9.000.000.— złotych, — to zysk bilansowy winien wynieść około 45.000.000 złotych.

Prawidłowym obliczeniem dochodowości lasów państwowych byłoby ustalenie stosunku kwoty osiągniętego w danym roku zysku bilansowego do wartości kapitału zakładowego, jaki dla gospodarstwa leśnego stanowi wartość drzewostanów, gruntów i wód z przynależnymi budowlami. Kapitał zakładowy w Lasach Państwowych, tkwiący w gruntach, drzewostanach i wodach, nie jest jeszcze ustalony, obliczenie go bowiem w okresie tak wielkich i szybkich zmian wartości nieruchomości ziemskich — nie wydawało się celowym, gdyż ustalona wartość majątku nieruchomego w pewnym roku — musiałaby być prawie co roku przeszacowywana.

Jak już o tym wspomniałem, zysk bilansowy za 1934/35 rok, jak i za ostatni 1935/36 — został, względnie będzie obliczony po opłaceniu, naturalnie, wszystkich obciążających Lasy Państwowe podatków i ciężarów, zarówno państwowych jak i komunalnych. Podatki te wyniosły za 1934/35 rok 6.545.626 zł. 46 gr., a za 1935/36 rok — około 7.000.000.— złotych.

Z porównania kwoty płynnego dochodu za 1934/35 rok, wynoszącego 22.763.070 zł. 26 gr., z kwotą 23.162.731 zł. 58 gr. zaliczoną w tym roku na wpłatę — wynika, że kwoty te nie są ze sobą zgodne, gdyż kwota wpłaty jest większa. Zjawisko to miało miejsce w Lasach Państwowych przez wszystkie lata kryzysowe, jak również powtórzy się, prawdopodobnie, i w ostatnim 1935/36 roku. Pochodzi ono stąd, że administracja lasów państwowych w okresach dobrej koniunktury na rynku drzewnym do 1929/30 roku włącznie, tworzyła pewne rezerwy w płynnym majątku bilansowym. Z chwilą nastania kryzysu i pogarszania się sytuacji finansowej Skarbu Państwa, Lasy Państwowe, aczkolwiek same uległy kryzysowi i zyski ich, wskutek spadku cen i ograniczenia sprzedaży, wybitnie w poszczególnych latach zmalały, wpłacały do Skarbu Państwa kwoty większe, aniżeli wynosiły osiągane w poszczególnych latach kwoty płynnych dochodów. Wpłaty te dokonywane były przez stopniowe wycofywanie nagromadzonych w pomyślnych latach rezerw bilansowych w postaci płynnych aktywów bilansowych. W ostatnim 1935/36 roku, w związku z poprawą, która się zaznaczyła zarówno w zwyżce cen, jak i w zwiększeniu zapotrzebowania i to zarówno na rynku krajowym, jak i zagranicznych — miało miejsce wycofanie znacznej kwoty środków obrotowych, tkwiącej w remanentach drzewnych, przez wyprzedaż tych remanentów. Pozwoliło to na wpłacenie do Skarbu kwoty 40.679.184 zł. 26 gr., zamiast preliminowanej 21.304.500 zł., która była oparta na cenach i na spieniężeniu wyłącznie tej masy drzewnej, jakie były projektowane w planie finansowo-gospodarczym na 1935/36 rok.

Plan finansowo - gospodarczy na bieżący 1936/37 rok przewiduje dochód płynny w kwocie 30.609.000.— zł. Dochód ten oparty jest na spieniężeniu tylko takiej masy drzewnej, jaka ma być w tym roku wyrąbana. Rzeczywista wpłata do Skarbu i w tym roku będzie, niewątpliwie, większa od kwoty preliminowanego dochodu, nie będzie ona mogła jednak odbiegać od kwoty preliminowanej już tak, jak to miało miejsce w roku poprzednim. Przyczyną tego jest, że rezerwy bilansowe Lasów Państwowych zbliżają się już do tego minimum, które obniżone dalej być nie może.

Wszystkie podane wyżej liczby dotyczą roku obrachunkowego Lasów Państwowych, który trwa od 1 października jednego roku do 30 września roku następnego, i nie pokrywa się z rokiem budżetowym państwa, który trwa od 1 kwietnia jednego roku do 31 marca roku następnego. Stosowanie w polskich lasach państwowych od szeregu lat roku obrachunkowego zgodnego z rokiem gospodarczym leśnym okazało się koniecznym, gdyż odpowiada on najbardziej normalnemu cyklowi wszystkich czynności w gospodarstwie, które rozpoczynają się w miesiącu październiku jednego roku — kończą we wrześniu roku następnego (kolejno wyrąb i wywóz drewna z lasu w miesiącach październiku do marca, następnie natychmiastowe zalesienie powierzchni wyrąbanych w miesiącach od kwietnia do czerwca, w miesiącach letnich zabiegi hodowlane w lesie, od stycznia do czerwca przerób drewna, a jednocześnie zbyt do miesiąca sierpnia — września, tak, że w końcu tego okresu pozostaje najmniej niesprzedanego drewna, remanentów). Taki rok obrachunkowy jest jednocześnie najbardziej właściwym dla prawidłowego obliczenia wyników finansowych gospodarki leśnej, gdyż w tym samym roku, w którym wyłożono pieniądze na eksploatację lasu i przerób drewna, wracają one z powrotem do kas, wskutek sprzedaży drewna, a jednocześnie ten sam rok obrachunkowy, w którym dokonano wyrębów i pobrano dochody ze sprzedaży wyrąbanej masy drzewnej, — zostaje obciążony wydatkami na odnowienie wyrąbanych powierzchni.

Mówiąc o gospodarce finansowej, nie sposób pominąć zasad, na których opiera się budżetowanie Lasów Państwowych.

Z porównania przepisów art. 20 wydanego ostatnio dekretu o państwowym gospodarstwie leśnym z przepisami poprzednio w tej sprawie obowiązującymi wynika, że obecnie, tak jak i poprzednio Lasy Państwowe mają wchodzić do budżetu państwowego tylko kwotą wpłaty ustalonej na okres budżetowy państwa; że obecnie tak jak poprzednio Izbom Ustawodawczym będzie p r z e d s t a w i a n y plan finansowo-gospodarczy Lasów Państwowych i że obecnie tak jak i poprzednio plan ten może być przez Izby analizowany i krytykowany.

W niektórych odłamach prasy wywołało zastrzeżenia postanowienie dekretu, powierzające zatwierdzenie planu finansowo-gospodarczego Lasów Państwowych Radzie Ministrów. Należy stwier-

dzić, że taki tryb zatwierdzania planu finansowo - gospodarczego przyjęty jest już od szeregu lat, jako zasada budżetowania P. K. P. oraz P. P. T. i T. Dekret więc nie uczynił dla Lasów Państwowych żadnego novum, lecz jedynie zrównał je w dziedzinie budżetowania z wymienionymi przedsiębiorstwami.

Wreszcie dekret stanowi, że do preliminarza rządowego będzie odtąd dołączany, prócz planu finansowo-gospodarczego, jeszcze i ostatni bilans Lasów Państwowych oraz rachunek zysków i strat. Postanowienie to zmierza do ułatwienia Izbom Ustawodawczym ustalania wpłaty Lasów Państwowych do Skarbu na okres budżetowy państwa w wysokości odpowiadającej realnym możliwościom wynikającym nie tylko z planu finansowo - gospodarczego, lecz i z sytuacji finansowej Lasów Państwowych, przedstawionej w bilansie. Jednocześnie postanowienie to rozszerza podstawy kontroli Lasów Państwowych przez Izby Ustawodawcze, nie ulega, bowiem, wątpliwość, że bilans przedsiębiorstwa jest zawsze bardziej miarodajnym materiałem do oceny gospodarki, gdyż przedstawia rezultaty już osiągnięte, podczas gdy plan finansowo-gospodarczy zawiera tylko zamierzenia i program pracy na przyszłość.

Fr. Szkiłłądź.

Plan eksploatacji i zbytu drewna w r. b.

Zwołana przez Dyrekcję Naczelną konferencja programowa, o której inauguracji w dniu 26 października r. b. dowiedzieli się czytelnicy z Nr. 44/45 „Ech Leśnych" w swej dalszej części poświęcona była sprawom eksploatacji i zbytu drewna. Celem jej, w związku z rozpoczynającą się kampanją eksploatacyjną 1936/37 roku, było przedewszystkiem, zapoznanie Dyrekcyj z obecną sytuacją na rynkach drzewnych, zarówno zagranicznych jak i krajowym, ustalenie na tym tle wytycznych dla eksploatacji, przerobu i zbytu drewna w bież. roku gospod. Ponadto celem konferencji było omówienie zamierzeń Dyrekcji Naczelnej odnośnie uregulowania zagadnień związanych z dalszą intensyfikacją eksploatacji, to jest podniesieniem wydajności surowca i należytą organizacją pracy. Program konferencji obejmował również przedstawienie przez Dyrekcje wyników eksploatacji i zbytu ubiegłej kampanji dla zorientowania się w uzyskanych rezultatach, jak również ustalenie ewentualnych trudności, na jakie napotykają w pracy poszczególne Dyrekcje.

Drugi dzień konferencji (27.X) poświęcony był omówieniu sytuacji ogólnej oraz podaniu wytycznych w dziedzinie eksploatacji, przemysłu drewna i zbytu. Szef Działu Użytkowania i Zbytu Drewna wygłosił referat na temat poprawy koniunktury w drzewnictwie oraz sytuacji w b. r., dla poszczególnych sortymentów, na rynkach: zagranicznych i krajowym.

W referacie kierownika Biura Eksploatacyjno - Handlowego p. t. „Program eksploatacji na rok 1936/37" podkreślono między innymi konieczność dalszego zwiększenia wydajności użytku, do czego zmierza się przez postawienie na odpowiednim poziomie organizacji pomocy brakarskiej i przeszkolenie personelu terenowego oraz opracowanie właściwej instrukcji sortymentowania.

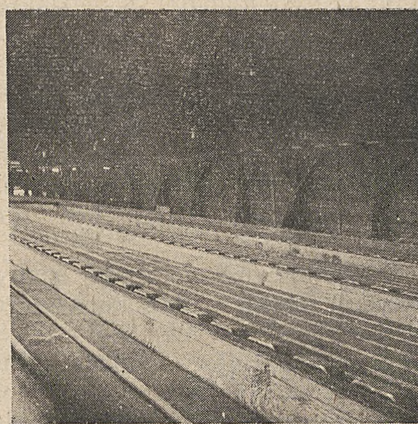
Kierownik Biura Przemysłowo-Handlowego mówił o „Czynnikach rentowności tartaków L. P." analizując koszty produkcji i sortowania, wydajności i organizację pracy oraz należyte wykorzystanie surowca.

Przed rozpoczęciem dyskusji nad wymienionemi referatami zabrał głos Pan Dyrektor Naczelny wskazując na konieczność zwiększenia zdolności produkcyjnych lasów państwowych, intensyfikacji produkcji, a tym samym zagwarantowania pokrycia wzrastającej konsumcji wewnętrznej obok utrzymania eksportu drewna z Polski, odgrywającego tak doniosłą rolę w bilansie handlowym Państwa. Ponadto Pan Dyrektor Naczelny zwrócił uwagę na zadanie obywatelskie i społeczne państwowego gospodarstwa leśnego.

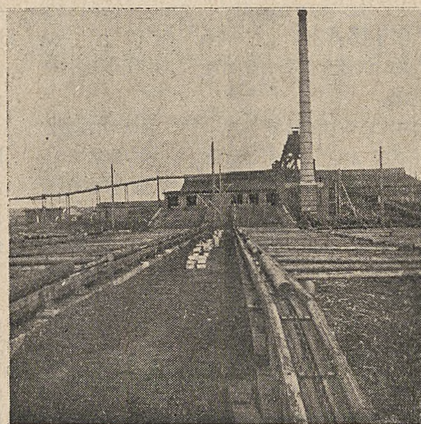
W szeregu dalszych referatów omówiono wytyczne w dziedzinie przemysłu oraz eksploatacji i zbytu poszczególnych sortymentów. Z zakresu eksploatacyjno - handlowego wygłoszono 6 referatów. W referacie p. t. „O dochodowości sprzedaży



Sortownia wodna wyrzynków



Tartak państwowy w Bydgoszczy
Sortownia tarcicy



fot. inż. F. Tschöp.
Dłużyce czekają na trak

drewna użytkowego" rozpatrzono czynniki: przerób drewna, sytuację na rynkach zagranicznych, konsumcji wewnętrznej, organizacji zbytu oraz intensyfikacji eksploatacji — mające wpływ na dochód ze sprzedaży drewna użytkowego okrągłego.

W referacie: „Materiały ciosane i łupane przerabiane w nadleśnictwach"—omówiono znaczenie przerobu drewna oraz wskazania dotyczące produkcji i zbytu gotowych sortymentów ciosanych i łupanych w bież. rogu gosp.

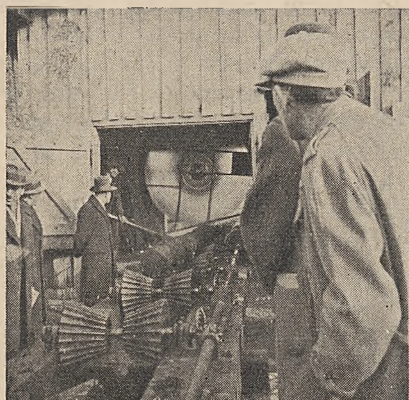
Referat: „Zamierzenia eksploatacyjne i handlowe co do kopalniaków i słupów teletechnicznych" uwypuklił rozmiar użytkowania międzyrębnego w lasach państwowych, z ków wschodnich na rynki województw centralnych, stosownie do popytu.

Referat: „Organizacja robót brakarskich i przeszkolenie personelu w dziedzinie eksploatacji" przedstawił przejściowe formy organizacyjne pomocy brakarskiej.

W zakresie przemysłowo-handlowym wygłoszono 3 referaty.

W referacie: „Surowiec dla własnych tartaków" omówiono przydziały, warunki techniczne, dostawę i konserwację surowca.

W referatach: „Sprzedaż materiałów tartych na rynku krajowym" i „Produkcja i zbyt materiałów i drewna drzew liściastych" o-





Przecinanie dłużyc fot. niż. F. Tschöp. *W hali tartacznej*

którym produkcja kopalniaków ściśle jest związana, dał analizę pomyślnej sytuacji dla drewna kopalnianego na rynkach krajowym i zagranicznym oraz perspektywy na najbliższą przyszłość.

W referacie: „Produkcja i zbyt papierówki" zwrócono uwagę na nienormalny stan rzeczy spowodowany niedostateczną rozbudową krajowego przemysłu celulozowego, co wyraża się eksportem papierówki, która wraca do kraju w postaci celulozy; dalej na możliwość wobec korzystnej sytuacji w zbycie papierówki zwiększenia jej produkcji przez właściwe wykorzystanie użytkowania międzyrębnego.

W referacie: „Zamierzenia w dziedzinie organizacji zbytu opału" omówiono sprawę zbytu opału, rozprowadzenia go z rynmówiono organizację zbytu materiałów tartych oraz rolę f-my Paged w tym zakresie.

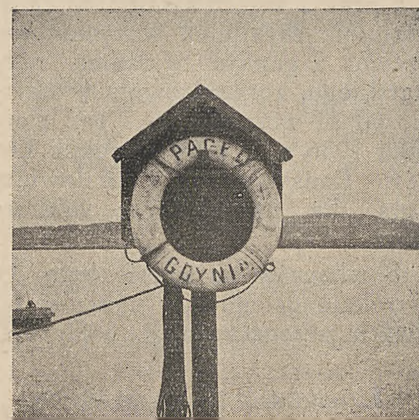
Ponadto wygłoszone zostały referaty: „Surowiec dla zakładów przemysłu dyktowego" oraz „O służbie prasowej w L. P.". W trzecim dniu konferencji (28.X.) wygłosili referaty kierownicy poszczególnych Dyrekcyj Lasów Państwowych. Referaty te zawierały sprawozdania: z wykonania eksploatacji w roku gosp. 1935/36, z przerobu drewna w lesie i w tartakach, z wyników sprzedaży oraz współpracy z f-mą „Paged".

Ze sprawozdań powyższych dało się ogólnie ustalić: 1) zwiększenie wydajności drewna użytkowego w stosunku do pozyskanej masy grubizny, 2) ogólne polepszenie się sytuacji w zbycie materiałów drzewnych, a w związku z tym wydatne podniesienie się cen, 3) wyczerpanie się zapasów drewna.

Wygłoszone referaty wywołały ożywioną dyskusję.

Konferencja programowa zakończona została (29.X) wycieczką uczestników do Bydgoszczy, Gdyni i Gdańska. W Bydgoszczy zwiedzono tartak państwowy, jeden z najnowocześniejszych w Polsce (z urządzeniem na basenie wodnym do przerzynania dłużyc, sortownią kłód na wodzie, mechanicznym transportem surowca i tarcicy, mechaniczną sortownią) oraz wyposażoną w ostatnie zdobycze techniczne państwową fabrykę dykt. W Gdyni zapoznano się z portem drzewnym f-my Paged, jego urządzeniami, składowaniem i konserwacją materiałów, załadunkiem na statki. Zwiedzono również osiedle robotnicze Pagedu. W Gdańsku uczestnicy konferencji zwiedzili składy drzewne f-my Paged na Holmie, tartak śliprowy w Wisłoujściu oraz pole sliprowe na Krakowskiej Kępie. Tak w Gdyni jak i w Gdańsku szczegółowych wyjaśnień udzielali przedstawiciele Spółki Paged.

Odbyta konferencja potwierdziła celowość urządzania zbiorowych zjazdów ułatwiających, drogą bezpośredniego wypowiedzenia się, jednakowe nastawienie i orientację całego personelu lasów państwowych. **St. Schabiński.**



Kurs brakarski w Białowieży

Intensyfikacja produkcji drewna, zataczająca coraz szersze kręgi w przemyśle krajowym wysuwa na pierwszy plan zagadnienie należytego wykorzystania masy rębnej i przygotowania surowca do dalszej przeróbki.

Zamierzony cel może być osiągnięty przy pomocy fachowego, należycie wyszkolonego w przeprowadzeniu prac eksploatacyjnych personelu.

Realizując zamiar powołania w każdej Dyrekcji Lasów Państwowych kierownika robót brakarskich oraz przygotowania odpowiednich zastępów instruktorskich, Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych, dla ujednostajnienia prac i zorientowania w całokształcie zagadnień sortymentacji drewna z punktu widzenia brakarskiego, zorganizowała w okresie od 21 września do 7 października 1936 r. *) przy Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży kurs dla instruktorów brakarskich.



Uczestnicy kursu i wykładający, po środku gospodarz Dyrekcji — dyr. K. Nejman



Sztab kursu.

Słuchaczów na kursie było 36. Dyrekcje delegowały najmniej po dwóch przedstawicieli, najliczniej zaś była reprezentowana Dyrekcja Lasów Państwowych w Białowieży.

Program kursu obejmował przeszkolenie teoretyczne i zajęcia praktyczne w terenie.

Na część teoretyczną złożyły się wykłady, które objęły następujące zagadnienia: zasady kalkulacyj handlowych i opłacalności przerobu drewna, ogólne zasady układania programów eksploatacyjnych, budżetów i cenników robocizny, zarys prac i obowiązków brakarskich, szacowanie masy i sortymentów do pozyskania, zasady przerobu drewna w lesie i w zakładach przemysłowych, sortymentacja drewna, organizacja pracy na zrębie łącznie z elementarnymi warunkami bezpieczeństwa pracy, ogólne zasady konserwacji drewna w lesie i na składnicach oraz zwyczaje handlowe na różnych rynkach.

Ponadto zaznajomiono słuchaczów kursu z najważniejszymi zasadami transportu lądowego i spławu. Dzięki sprężystej organizacji kierownictwa kursu zdołano w tak krótkim czasie po za wykładami teoretycznymi i licznymi zajęciami praktycznymi w lesie, zwiedzić również tartak w Grud-



W sali wykładowej — nad modelami spławu

*) Patrz „Echa" Nr. 40-41, str. 18.

kach, punkty przeładunkowe, Zakłady Przemysłu Drzewnego w Hajnówce oraz prywatną fabrykę dykt i wytwórnię kopyt i gwoździ szewckich w Siemiatyczach.

Słuchacze kursu, po odbyciu repetycyj sprawdzających, otrzymali zaświadczenia z przesłuchania dwutygodniowego kursu dla instruktorów brakarskich.

Uczestnicy kursu mieli możność pogłębienia swych wiadomości w dziedzinie sortymentacji i szacowania materiałów drzewnych oraz zaznajomienia się z pracami brakarskimi, przeprowadzanymi na terenie poszczególnych Dyrekcyj Lasów Państwowych.

Jako moment dodatni należycie zorganizowanego kursu należy podkreślić wydanie skryptów z wygłoszonych na kursie wykładów.

A. N.



W lesie — nad ciosem

STARZENIE SIĘ JEZIOR JAKO CZYNNIK POWSTAWANIA NIEUŻYTKÓW W LASACH

Czas istnienia jezior jest ograniczony; przeżywają one okres młodości, dojrzewają, mają swój okres starości, wreszcie zmieniają się w stawy naturalne — by z czasem przejść w bagno, które ostatecznie dopiero stanie się łąką lub lasem. Okresom starzenia się jezior towarzyszą charakterystyczne zmiany w budowie ich misy i w właściwościach ich wody; jezioro z biegiem czasu wypłyca się, powierzchnia jego wody coraz bardziej się zmniejsza, aż z ogromnej masy wodnej pozostaje tylko małe oczko otoczone pasem rozległych torfowisk. Najwidoczniejszym objawem starzenia się jezior jest stopień zarastania ich przez roślinność.

Jeśli nawet jezioro jest bardzo młode i leży w okolicy skalistej, nagiej, pozbawionej roślin, a także nie ma z zezwnątrz dopływów donoszących sole pokarmowe i materię organiczną, to jeszcze nawet w takich warunkach w samej wodzie jeziora rozwijają się organizmy roślinne i zwierzęce, które obumierając częściowo opadają na dno i tam gromadząc się, wypłycają nieco jezioro. W miarę zwiększania się zapasów materii organicznej w jeziorze, coraz bujniejszy świat organizmów w nim się rozwija, co równocześnie przybliża koniec jego życia. Zarastanie jezior trwa wprawdzie tysiące lat, niemniej stale postępuje naprzód; w niektórych wypadkch możemy być świadkami bardzo wyraźnych zmian w wyglądzie jeziora, nawet na kilkunastoletnim odcinku czasu. Jeśli bowiem jezioro jest bogate w pokarm, z pól spływają do jego misy duże ilości pyłu z gleb okolicznych, soli mineralnych i materiału organicznego, a przepływająca rzeka zasypuje wprost jezioro masą piasku, żwiru, roślin i t. p., wtedy jezioro starzeje się niemal w naszych oczach.

Zarastanie zaczyna się zwykle od małych zatoczek, wąskich przepływów i t. p. Pas trzciny i sitowia, poprzedzony kręgiem białych i żółtych lilii, sięga coraz dalej do środka jeziora, za niemi osiedla się przy brzegach pałka wodna, tatarak, sit, bobrek, żabiściek i wiele innych roślin, które z kolei przerastają różnemi mchami. Tworzący się kożuch roślin o-



Młode wiekiem jezioro Gaładuś (N-ctwo Sejny)

pada na dno, nad nim tworzy się nowy i tak ciągle, aż z części jeziora stanie się grząska łąka, mokradło. Jeśli zbiornik leży w lesie, proces starzenia się często postępuje jeszcze szybciej gdyż dno jest wtedy wprost zasypywane materiałem leśnym; liście, szpilki, gałęzie, nieraz całe drzewa toną w jeziorze. W tym wyścigu zasypywania leśnych jezior ogromny udział mają mchy torfowce (Sphagnum); grubym kożuchem wyścielają one przybrzeżną strefę jeziora, a przy tym wciskają się bardzo daleko do środka jeziora; ogromne płaty tego kożucha tonąc corocznie w jeziorze, także wydatnie zmniejszają jego pojemność. Na coraz mniej grząskim terenie osiedlają się pojedyńcze drzewa, najczęściej karłowate, chorowite sosenki i brzózki, tworząc ostatecznie las.



Zarastające i zasypywane gałęziami brzegi jeziora Busznica (N-ctwo Szczebra)

W starzejących się jeziorach woda zmienia stopniowo swój fizyko - chemiczny i biologiczny charakter. W rezultacie tego warunki życia dla wielu organizmów, a szczególnie dla ryb tak dalece się pogarszają, że jezioro przestaje posiadać jakąkolwiek wartość gospodarczo - rybacką. Dzieje się to przede wszystkim skutkiem: 1) braku tlenu i 2) nadmiaru lub braku wapnia w ich wodzie.



Jezioro Suchar, zwane Suchar 3-ci v. Suchar Kwaśny (N-ctwo Wigry)

Materiał organiczny wypełniający misę jezior gnijąc zużywa często prawie wszystek tlen rozpuszczony w wodzie, na skutek czego ryby duszą się — co zwykle ma miejsce w zimie, pod lodem. W tych warunkach mogą pozostać przy życiu jedynie najbardziej wytrzymałe na brak tlenu gatunki ryb, a więc: karaś, lin, płotka, okoń. Jeśli czasem łowi się w takich jeziorach także szczupaki — to tylko te, które z wiosną dostają się w czasie wysokiego stanu wód, lub z dopływami.

Wśród ostatnich stadiów starzejących się jezior wyróżniono dotychczas dwa rodzaje jezior: t. zw. „jeziorka" i „suchary". Gdy pierwsze z nich są niezwykle bogate w wapń, drugie — suchary — prawie zupełnie nie posiadają tego

składnika. I w jednym i w drugim wypadku stopień nawapnienia wody jest dla hodowli ryb nieodpowiedni. W jeziorkach jest wapnia zadużo, w sucharach zbyt mało tego składnika. W rezultacie w obydwu typach jezior łowi się niewiele ryb, z tą różnicą, że gdy w jeziorkach występują jeszcze często lin, karp i szczupak, to w sucharach zasadniczo łowi się tylko płotka, okoń i karaś, a czasem tylko okoń. Ryba z jezior sucharów jest najczęściej niesmaczna, co oczywiście jeszcze bardziej obniża ich wartość.

W rezultacie zatem procesy starzenia się jezior w swych ostatnich stadiach zmniejszają wartość gospodarczą jezior; skutkiem tych procesów bardzo żyzne jeziora stają się ostatecznie nieużytkami. Najszybciej procesy starzenia się odbywają się w lasach — koniec życia jezior leśnych zachodzi najprędzej.

W lasach też widzi się najwięcej jezior sucharów; są one małe, jednak w sumie z przyległym do nich pasem torfowisk, powstałych na miejscu dawnych jezior, stanowią w niektórych okolicach poważny procent powierzchni lasu. Niestety nie znając sposobu, w jaki możnaby tego rodzaju zbiorniki zmeliorować i zużytkować, trzeba narazie czekać, aż jeziora te staną się lasem.

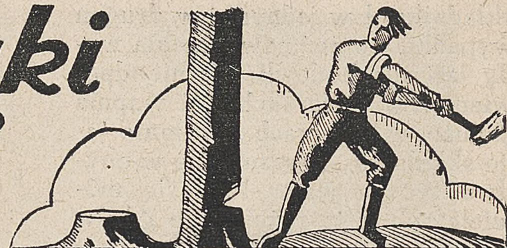


Jezioro Muchowiec (N-ctwo Wigry)

Dr. Marian Stangenberg

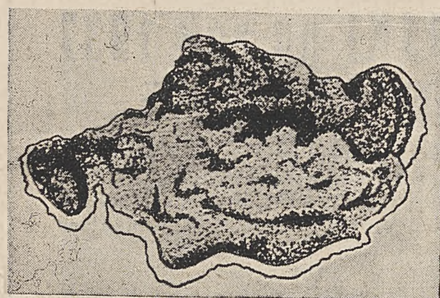


Z praktyki leśnej



Jedna z chorób w szkółkach drzew iglastych

W szkółkach, a niekiedy uprawach, sosnowych i świerkowych możemy spotkać się często z obumieraniem siewek i sadzonek. Obumieranie to jest dość charakterystyczne, gdyż nie występuje odrazu na całej powierzchni szkółki, lecz odbywa się stopniowo i w różnych miejscach. Siewki lub sadzonki początkowo zdrowe i dobrze rozwijające się zaczynają miejscami żółknąć i zamierać. Z biegiem czasu choroba robi coraz większe postępy, powodując obumieranie dalszych do niedawna zdrowych jeszcze osobników. Chorobę tę wywołuje grzyb *Rhizina inflata.*



Owocnik grzyba Rhizina inflata w/g Hanssigena (wielk. nat.)

W pobliżu porażonych przez nią siewek lub sadzonek pojawiają się maleńkie owocniki, bez trzona, koloru kasztanowato - brunatnego. Mają one kształt nieregularny i dochodzą do 10 cm średnicy. Górna powierzchnia ich jest sfałdowana, dolna zaś, jasnożółta, posiada liczne wyrostki (sznury) o barwie biało-żółtej podobne do korzeni. Grubość sznurów waha się w granicach 1—2 mm. Grzyb ten rozwija się saprofitycznie, najchętniej na wypaleniskach i terenach po pożarowych. Rozprzestrzenia się on przy pomocy nitkowatej grzybni, która rozwija się w glebie. Grzybnia ta, jeżeli napotka korzenie siewek lub sadzonek, wciska się do ich wnętrza i zabija je, nie powodując gnicia.

Rozpoznanie choroby na podstawie wyżej opisanych owocników nie nastręcza prawie żadnych trudności. W wypadku jednak, gdy mamy do dyspozycji tylko chore siewki lub sadzonki, staje się ono prawie niemożliwe, gdyż poza żółknięciem igliwia i usychaniem siewek brak jest jakichkolwiek innych objawów chorobowych. Dopiero badanie korzeni chorych osobników, może wykryć strzępki grzybni pasożytującej w korzeniach. Dlatego też w wypadku, gdy podejrzewamy, że infekcję mogła wywołać *Rhizina inflata* musimy zwrócić baczną uwagę, czy w pobliżu miejsc porażonych nie występują owocniki.

Szczególnie korzystny rozwój tego grzyba na glebie, która przez pewien czas narażona była na działanie ognia, powinien być niejako ostrzeżeniem przed zakładaniem szkółek na takich terenach. Zawsze bowiem w podobnych wypadkach należy liczyć się z możliwością pewnych szkód wywołanych przez pojawienie się *Rhizina inflata.*

Palenie kory i gałęzi na zrębach, które w niedługim czasie mają być zalesione, lub częściowo przeznaczone na założenie szkółki, trzeba przeprowadzać ogłędnie. W miarę bowiem zwiększania się ilości wypalenisk, zwiększa się również możliwość infekcji, a tym samym i szkód wyrządzonych przez tego grzyba. Chcąc tego uniknąć należałoby ograniczyć ilość miejsc przeznaczonych do palenia zbytecznych gałęzi, do takiej ilości, która jest koniecznie potrzebną.

Naogół biorąc szkody wywołane przez Rhizina inflata są stosunkowo niewielkie i tylko w specjalnie korzystnych dla swego rozwoju warunkach może ona przyczynić się do dość dużych strat w materiale sadzonkowym.

Ze znanych dotychczas sposobów zwalczania tego grzyba należy wymienić następujące: zbieranie owocników, niszczenie porażonych sadzonek, kopanie rowków izolacyjnych w celu zlokalizowania choroby, oraz dezynfekcja gleby formaliną. Ta ostatnia nie zawsze opłaca się ze względu na duże koszta.

Inż. Z. Twarowski



Przekrój przez owocnik grzyba Rhizana inflata w/g Hanssigena (wielk. nat.) a — sznury (wyrostki)

Sygnały

Ustalone już są od kilku lat sygnały myśliwskie.

To ustalenie dokonało się dzięki inicjatywie Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.

Mamy więc możność używania pobudek i sygnałów na trąbce na polowaniach zbiorowych.

Ale oprócz sygnałów myśliwskich leśnik odczuwa potrzebę używania sygnałów administracyjnych.

Niestety, ustalonych sygnałów tych nie mamy. Sprężystość administracji polega na szybkim porozumieniu się i harmonijnym działaniu. Z osad leśnych środkiem porozumiewawczym mogą być telefony, a w lesie — trąbka.

Dla administratora (nadleśni-

czego) ważnym jest sprawdzenie, czy leśniczowie, czy też gajowi są na stanowiskach. Ważnym jest przywołanie ich w celu porozumienia się. W ten sam sposób leśniczy sprawdza gajowych, gajowi przywołują się wzajemnie i t. d.

Pożądanym więc jest, by zainteresowani leśnicy zechcieli się wypowiedzieć w sprawie potrzeby ustalenia sygnałów, a poza tym podawali w „Echach" nuty sygnałów administracyjnych najczęściej używanych.

Myślę, że znajdą się przede wszystkim sygnały:

„Odezwij się" — „Jestem",
„Przybywaj" — „Idę",
„Pośpieszaj" — „Biegnę",
„Wróć" — „Zrozumiałem".

Poza tym — otrąbienie strzału i inne.

W podaniu nut przodować będą zapewne leśnicy z lasów prywatnych.

Wiadomym mi jest, że administracja niektórych większych obiektów leśnych — prywatnych posiada sygnały przyjęte i ustalone.

Ustalmy więc dla całej Polski. Czekamy z zainteresowaniem.

Szczególniej cenne będą uwagi starszych i doświadczonych pod tym względem leśników.

Redakcja „Ech Leśnych", wierzę — nie odmówi nam swej gościny.

W. D.

Zwalczanie zwójki

W roku 1924 w tutejszej puszczy Nadnoteckiej, zostały zniszczone katastrofalnym żerem sówki chojnówki tysiące hektarów lasów sosnowych.

Nie opuszczając rąk zabrano się do cięcia i ponownego zalesienia, które po czterech latach po większej części zostało ukończone. Powstały więc „morza" jednolitych upraw sosnowych, przeważnie na siedliskach IV i V bonitacji.

Skończyła się jedna katastrofa, nastąpiła znów druga, a to przez żer zwójki sosnóweczki. (Retinia buoliana Sch.). Rozwojowi jej dopisały dwa lata posuchy: 1934 i 1935.

Teraz chodzi znów o to, jak zwalczyć tego szkodnika. Dotychczas niszczono zwójkę przez w y ł a m y w a n i e o p a d n i ę t y c h p ę d ó w. Sposób ten jest skuteczny tylko na początku masowego rozmnażania się szkodnika. Jeżeli szkodnik już występuje masowo, należałoby powtarzać zbieranie co roku, co jest trudne i kosztowne.

Sposób ten jest poza tym o tyle mało korzystny, że zbieranie zwójki odbywa się dopiero po dokonanej szkodzie, gdy drzewka, już zniekształcone i wyczerpane z sił wegetacyjnych, wypuszczają z boku nowe, małe i słabe pączki i pozostają poprostu miotły.

Dokonywałem różnych innych prób zwalczania zwójki, z których jeden możnaby wogóle brać pod uwagę. Jak wiemy, gąsienica zwójki sosnóweczki wylęga się na bocznych pączkach i w nich też zimuje. Po pierwszych przymrozkach w listopadzie i grudniu, kiedy żywica już staje się twardą i



kruchą, a młode gąsieniczki zwójki powdrążają się do bocznych pączków, — przystępujemy do wyłamywania wzgl. wykruszania wszystkich bocznych pączków na okółkach, pozostawiając tylko jeden pączek w środku okółka. Podczas małych przymrozków postępuje ta robota bardzo szybko i nie wypada drogo. U sosenek 8—10-letnich, opadniętych przez zwójkę w 20%, wyłamuje się tylko n a j w y ż s z e o k ó ł k i bocznych pączków opadniętych drzewek, a średnie zostawia. U 21 do 60% wyłamuje się pędy, jak wyżej, biorąc jednak już w s z y s t k i e p ą c z k i boczne z następnego okółka gałązek.

Obrazek Nr. 1 ilustruje 9-letnią sosenkę przy 100% opadnięcia. Obrazek Nr. 2 — dwie sosenki 9-letnie w 60% opadnięte. Na jednej z tych, wyłamano boczne pączki, zaś jeden średni zestawiono z górnego okółka. Miejsce wyłamanych pączków naznaczono strzałką. Na drugiej sosence, tak samo opadniętej, nic nie zrobiono. Widać rezultat bardzo dobry. Obrazek Nr. 3 — tak samo 9-letnią sosnę opadniętą w 60% a której wyłamano boczne pączki z górnego okółka i pączki z następnego okółka (jak naznaczono strzałkami).

Sposób ten przyczynia się nie tylko do zwalczania zwójki, ale do wykształcenia uszkodzonej przez zwójkę strzały.

St. Drzymała

Na prośbę Redakcji, Kier. Oddz. Ochrony Lasu w Instytucie Badawczym L. P. i prof. ochrony lasu w S. G. G. W. Dr. M. Nunberg wypowiedział się jak następuje:

Ciekawy sposób zapobiegania szkodom wyrządzanym przez zwójkę sosnóweczkę podaje nam p. Drzymała. Sposób ten, dostosowany do biologii zwójki, wymaga jednak jeszcze przeprowadzenia prób na większej powierzchni (przynajmniej kilka ha) z równoczesnym uwzględnieniem prób kontrolnych (bez wyłamywania). Również pożądana byłaby kalkulacja kosztów i wydajności robocizny.



KRONIKA LEŚNA

Nowy doktór nauk leśnych w Polsce. Dn. 12 b. r. odbyła się na wydziale rolniczo - leśnym Uniwersytetu Poznańskiego uroczystość promowania inż. Stanisława Tyszkiewicza, na stopień doktora nauk leśnych. Promocji dokonał J. M. Rektor Prof. Dr. Peretjatkiewicz w asystencji Dziekana Wydziału Rolniczo - Leśnego Prof. Dr. Terlikowskiego oraz promotora — Prof. Dr. R. Biehlera. Stopień doktora uzyskał inż. Tyszkiewicz za prace swe z dziedziny nasiennictwa i hodowli lasu. Inż. Stanisław Tyszkiewicz, wychowanek S.G.G.W. i były asystent tejże Uczelni, obecnie jest kierownikiem Stacji Oceny Nasion w Instytucie Badawczym L. P.

Wykłady na Wydziale Leśnym S.G.G. W. W uzupełnieniu zamieszczonego w Nr. 42-43 „Ech" spisu wykładów w semestrze zimowym donosimy, że wykłady Entomologii Leśnej (3 godziny tygodniowo) wraz z ćwiczeniami (4 godz. tyg) odbywają się w tymże (bieżącym) semestrze i objęte są programem studiów II-go roku. Wykładowcą tego przedmiotu jest Dr. Marian Nunberg.

Ruch służbowy urzędników Ochrony Lasów.

1. Krogulski Władysław, komisarz o. l. ze starostwa w Białymstoku przeniesiony do Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku z poleceniem pełnienia obowiązków stałego zastępcy inspektora o. l.

2. Grochowski Gustaw, komisarz o. l. przeniesiony ze starostwa w Łomży na takie samo stanowisko do starostwa w Białymstoku.

3. Obuchowicz Kazimierz, przyjęty na stanowisko komisarza o. l. w Łomży.

4. Bednarek Błażej, komisarz o. l. przeniesiony z Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku do województwa Poleskiego na takież stanowisko w starostwie w Kobryniu.

Odczyt w Związku Leśników.

Dn. 14 b. m. staraniem Sekcji Naukowej Oddziału Warszawskiego wygłoszony został przez Dr. Stanisława Tyszkiewicza odczyt na temat: „Obecny stan nasiennictwa w Polsce i jego potrzeby".

Prelegent określił na początku stosunek nasiennictwa w hodowli lasu, następnie dał zarys rozwoju nasiennictwa w Polsce w ostatnich 50 latach. Zagadnienia te zdaniem autora, dadzą się podzielić na 3 grupy: 1) ogólne zagadnienia z dziedziny nauki o owocach (karpologia), nauki o pochodzeniu (genetyka) i własnościach życiowych (fizjologia) nasion; 2) zagadnienie praktycznego doświadczalnictwa nasiennego; 3) zagadnienie praktyki nasiennictwa, związane ze sprawą ich produkcji, obrotu i handlem nasionami.

Omawiając stan i dorobek nasiennictwa w ostatnich latach, tak w lasach prywatnych, jak i państwowych, prelegent zatrzymał się dłużej na organizacji doświadczalnictwa nasiennego w Instytucie Badawczym L. P. Prace prowadzone przez Stację Oceny Nasion Instytutu mają nie tylko praktyczne, lecz i teoretyczne znaczenie (naprz. niektóre badania fizjologiczne). Stacja współpracuje z pokrewnymi sobie krajowymi i zagranicznymi placówkami. Udział jej w międzynarodowej organizacji nasiennictwa zaznaczył się szczególnie na dwóch ostatnich kongresach leśnych: przedstawiciel Stacji został mianowicie wybrany do komisji dla spraw nasiennictwa przy Międzynarodowym Związku Leśnych Instytutów Badawczych, komisji, podejmującej, między innymi, badania doświadczalne nad rasami sosny i świerka. Na kongresie gospodarczym w Budapeszcie przeszły wnioski Stacji w sprawie międzynarodowej kontroli obrotu nasion.

W ostatnim ustępie swego odczytu poruszył prelegent żywotną sprawę utworzenia w Polsce nadrzędnej organizacji, której zadaniem byłoby regulowanie produkcji nasion i sprawowanie kontroli nad ich obrotem.

Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja na temat licznych zagadnień, poruszonych przez prelegenta w jego treściwym i wszechstronnie ujmującym całość referacie.

Sekcja Naukowa Oddziału Warsz. zawiadamia, iż dnia 28 b. m., zamiast zapowiedzianego w poprzednich komunikatach odczytu inż. J. Kostyrki, odbędzie się odczyt inż. Stanisława Dymzy na temat: „Drewno jako surowiec w nowoczsnym przemyśle chemicznym". Początek punktualnie o godz. 17-ej.

Nie wątpimy, że tak aktualny temat wzbudzi szersze zainteresowanie wśród leśników i drzewników.

O terminie odczytu inż. J. Kostyrki zawiadomimy czytelników w odpowiednim czasie.

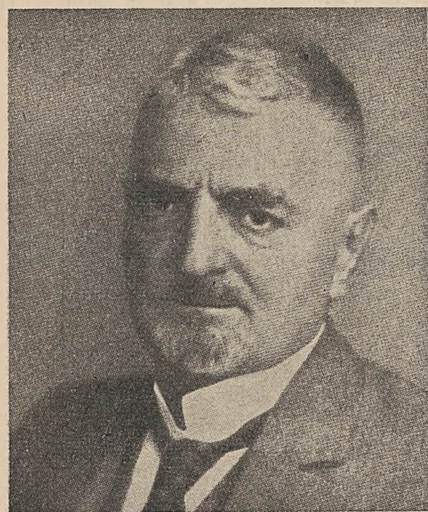
Z Państwowej Średniej Szkoły Rolniczo-Leśnej w Żyrowicach. Na wydziale leśnym w b. roku szkolnym jest 124 uczniów, z czego na I roku — 56, II-im 35, III-im — 33. Dla informacji czytelników podajemy, dostarczony nam uprzejmie przez Dyrekcję Szkoły, skład personelu nauczycielskiego uczelni: Inż. Edward Kostro, Dyrektor (wykłada przedmioty: ekonomika rolna, encyklopedia rolnictwa), mgr. St. Babicki (matematyka, fizyka), inż. Cz. Badowski (zoologia, geologia, mineralogia, użytkowanie lasu, pomiar drzew i drzewostanów), techn. leśn. H. Eder (miernictwo, botanika leśna, ochrona lasu), p. J Kowalski (botanika, ogrodnictwo, pszczelnictwo), Ks. A. Kuc (religia prawosł.), techn. roln. P. Kuhucz (prakt. zajęcia z roln.), techn. mel. M. Makarewicz (kreślenie, budown.), inż. Wł. Miłaszewicz (chemia, rybactwo), inż. St. Morawski (hodowla lasu, urządz. lasu, encykl. leśn.), dr. R. Scheu (higiena), mg. L. Syta (polski, nauka o Polsce), inż. J. Szwemin (hodowla zwierząt, weterynaria), Ks. J. Slemp (religia rz. kat.), inż. A. Śliwiński (rolnictwo z nauką o glebie i nawożeniem, gleboznawstwo, meteorologia).

Z Państwowej Szkoły dla leśniczych w Margoninie. W bieżącym roku szkolnym, który prawdopodobnie przedłużony będzie do 18 miesięcy, t. zn. do 1.IV. 1938 r., jest w szkole 55 uczniów. Skład personelu nauczycielskiego jest następujący: nadleśn. inż. W. Łuczkiewicz, kierownik szkoły (wykłada przedmioty: ochronę lasu, pomiar drzew i drzewostanów), inż. W. Sladek (hodowla lasu, nauka o siedlisku, użytkowanie lasu, miernictwo, fizyka, chemia, budownictwo,

prawo, rachunkowość, rysunki), prof. L. Pertek (polski, matematyka, nauka o Polsce, rolnictwo, botanika), inż. A. Wołejszo (łowiectwo, rybactwo, organizacja lasów państwowych), Ks. T. Kaczmarek (religia), dr. F. Krzywczyński (nauka o człowieku), p. J. Luberski (gimnastyka, strzelanie, sygnały na trąbce, prace gospodarcze).

Zgon znakomitego leśnika niemieckiego

W maju bieżącego roku zmarł w wieku 67 lat w Degarloch pod Stutgartem znany szeroko w świecie teoretyków i praktyków leśnictwa — Krzysztof (Christoph) Wagner. Od 2-ch lat eme-



rytowany profesor oddziału leśnego Uniwersytetu we Freiburgu, był na początku swej działalności naukowo - pedagogicznej następcą Lorey'a na uniwersytecie w Tübingen; w tym czasie wydał dwa kapitalne dzieła, które zyskały mu szeroki rozgłos nie tylko w kraju, lecz i daleko poza jego granicami: „Podstawy porządku przestrzennego w lesie" (Grundlagen d. räumlichen Ordnung im Walde, 1906) oraz „System smugowo - przerębowy" (Blendersaumschlag und sein System, 1912). W roku 1920 opuszcza katedrę profesorską, aby w lasach państwowych Wirtembergii, jako prezes ich dyrekcji, realizować stworzony przez się nowy system gospodarstwa (smugowo - przerębowy). W r. 1924 powołany zostaje na katedrę do Freiburga (oddział leśny Uniwersytetu), na której pozostaje aż do czasu przejścia na emeryturę (1934). W okresie tym wydaje kilka podręczników i dzieł, stojących na bardzo wysokim poziomie naukowym. Należą do nich: „Podręcznik teoretycznego urządzania" (Lehrbuch d. theoretischen Forsteinrichtung, 1927), „Podręcznik ochrony lasu" (Lehrbuch d. Forstschutzes, 1930) i „Podstawy nauki o organizacji produkcji leśnej" (Grundlegung einer forstlichen Betriebslehre, 1935).

Dzieło życiowe Wagnera nie jest zupełnie obce polskim leśnikom. Zasady gospodarstwa smugowo - przerębowego stały się dostępne szerokim kołom dzięki inż. S. Chmielowcowi, który spolszczył najbardziej popularną książkę Wagnera i wydał p. t. „System gospodarstwa smugowo - przerębowego" T. I. (W-wa 1931. Nakł. Związku Właść. Lasów). Niestety, nie jest to całość, a tomu drugiego nie możemy się doczekać. A tym czasem ideje Wagnera i na gruncie praktycznym zaczynają u nas kiełkować, o czym dowiadujemy się z „Sylwana" (1936, seria B, Nr. 5: sprawozdanie inż. Chmielowca z wycieczki do lasów Żywieckich).

PRZEGLĄD CZASOPISM

Las Polski Nr. 9.

Na pierwszym miejscu zeszytu rozpatrzone są w naogólniejszych zarysach „Nowe podstawy prawne organizacji państwowego gospodarstwa leśnego", które stworzone zostały dekretem Prezydenta Rzeczpl. z dn. 30 września b. r. Dekret ten wprowadza nową nazwę dla państw. gospodarsta leśnego — „Lasy Państwowe", włącza do niego majątki rolne, dotychczas zarządzane przez Administrację L. P., ustanawia zasadę nieuszczuplania terenów państw. gospodarstwa leśnego, nakłada na „Lasy Państwowe" obowiązek nabywania prywatnych lasów i gruntów leśnych (specjalne fundusze), wprowadza zasadę opracowania wszelkich świadczeń czynionych przez L. P. na rzecz innych działów administracji rządowej, i samorządów, obowiązek czuwania stale nad ochroną lasu przed szkodliwymi owadami i pasożytami. Lasy Państwowe uzyskały dalej prawną legitymację do prowadzenia przemysłowej przeróbki drewna i innych surowców własnych oraz nowe podstawy polityki finansowej, mającej ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki. Jeżeli chodzi o stosunki służbowe funkcjonariuszów L. P., to dekret wprowadza również istotną zmianę: stosunki te, jak również sprawy uposażenia i ubezpieczenia emerytalnego, regulowane będą nie przez akty ustawodawcze lub Radę Ministrów, jak dotychczas, lecz przez Ministerstwo Rolnictwa w porozumieniu z Min. Skarbu oraz za zgodą Prezesa Rady Ministrów. — E. Mickiewicz w artykule p. t. „Metoda kontroli zapasu i urządzenie lasów" wyraża przekonanie, że „w górskich i podgórskich drzewostanach jodłowych, na na glebach bogatszych i tam wszędzie, gdzie znajdujemy odpowiednie siedliska, zmiana systemu produkcji na korzyść lasu ciągłego wydaje się zupełnie możliwa" (podkreślanie nasze). W związku z tym autor udostępnia polskim czytelnikom niemiecką pracę Dr. Ziegera, zajmującą się metodami kontroli zapasu ze stanowiska praktycznego urządzenia, a drukowaną w czasopiśmie „Der deutsche Forstwirt" (1936). P. M., charakteryzując „Lasy i stosunki leśne w Łotwie", zwraca uwagę, że leśnictwo łotewskie pod wielu względami rozwija się w warunkach podobnych do naszych, warto więc zapoznać się bliżej z jego stanem i zdobyczami. Inż. S. Łuczak zamieszcza artykuł „O budowie przewodów żywicznych" (z ilustracjami). — W dalszym ciągu zeszyt podaje pełny tekst dekretu Prezydenta Rzeczpl. o państwowym gospodarstwie leśnym, komunikaty, bibliografię i t. d.

Sylwan. — Organ Polsk. Tow. Leśnego. Serja B. Nr. 4.

Inż. S. Chmielowiec w artykule p. t. „O usprawnieniu gospodarki leśnej" piętnuje szereg wad prywatnych właścicieli i gospodarzy leśnych, zaniedbujących gospodarkę, stwierdza, że „dążenie do osiągnięcia z lasu największych korzyści doczesnych, bez względu na zasadę trwałości dochodów i przyszłość lasu nie jest zgodne z interesem właścicieli lasu", podaje na konkretnym przykładzie lasów w Krzeszowicach jak wpływa odpowiednia organizacja, a także przedsiębiorczość i inicjatywa kierownictwa na bilans dochodowości i stan gospodarstwa.. W artykule znajdujemy też bliższe dane dotyczące Komitetu usprawniania Gospodarki Leśnej na powiat Chrzanowski, rozwijającego płodną i godną naśladowania działalność. — Dla interesujących się sprawą odnawiania drzewostanów dębowych godnym będzie uwagi artykulik W. L. Zamoyskiego: „Uwagi do art. p. Jodki „O odnowieniu lasu dębem" (p. „Las Polski" 1936, Nr.), a szersze zainteresowanie wzbudzić powinna korespondencja p. t. „Jak ubywają lasy w Polsce w drodze nielegalnej".

Nr. 5. — Inż. M. Haus umieszcza obszerny, ilustrowany artykuł „O hydrolizie drewna", inż. T. Newelski pisze „O wyłączeniu gruntów na cele gospodarstwa leśnego", inż. S. Chmielowiec w krótkiej notatce o wycieczce Komisarzy Ochrony Lasu do Lasów Żywieckich zwraca uwagę na pozytywne wyniki stosowanego w tych lasach systemu smugowo - przerębowego K. Wagnera, co tym bardziej zasługuje na podkreślenie, że lasy te składają się przeważnie ze świerka, łat-

wo ulegającego wywrotom przy cięciach przerębowych lub częściowych. Stwierdzenie tego rodzaju wyników stanowić musi prawdziwą satysfakcję dla inż. Chmielowca, który ideję hodowlaną Wagnera rozpowszechnił wśród polskich leśników dzięki przekładowi jego dzieła p. t. „Blendersaumschlag und sein System" (w polskim przekładzie: „System gospodarstwa smugowo-przerębowego" W-wa 1931. Nakł. Związku Właścicieli Lasów).

NOWE WYDAWNICTWA

Podręcznik dla leśnika pracującego w administracji lasów prywatnych — opr. Michał Nowakowski, leśniczy lasów Dóbr Otwock Wielki. — 1936 (wydawca nie podany).

Polska literatura leśna nie jest za bogata. Ukazanie się każdej nowej książki leśnej witane jest przez ogół leśny życzliwie i z zaciekawieniem: jaka też luka w naczym piśmiennictwie zostanie przez nią wypełniona?

To też książkę p. Nowakowskiego bierzemy bez uprzedzenia do ręki, tymbardziej, że czytelnikom Ech Leśnych znana jest jego wzorowa i sprężysta gospodarka w lasach otwockich.

Niestety spotyka nas zawód. I to zawód przykry, graniczący ze wstydem.

Jak podobna praca mogła ukazać się w druku? Dlaczego autor nie zwrócił się o radę przed jej opublikowaniem czy do Związku Leśników, czy do którejś uczelni leśnej, czy też do Instytutu Badawczego L. P., a bodaj do jakiegokolwiek światłego leśnika o znanym w literaturze nazwisku.

Podręcznik o 200 stronach, opatrzony fotografią autora oraz wstępem p. Tadeusza Brzozowskiego, inspektora lasów willanowskich, zawiera następujące rozdziały: „co każdy leśnik o Polsce wiedzieć powinien" (26 str.); „hodowla lasu" (15 str.); „krótki zarys hodowli wikliny" (4 str.); „ochrona lasu" (11 str.); „użytkowanie lasu" (1 str.); „łowiectwo" (14 str.); „pytania z odpowiedzią" (27 str); „pouczenie — instrukcja służbowa dla straży leśno - łowieckiej w lasach prywatnych" (8 str.); „dział prawny i urzędowy" (48 str.); „przypomnienia na rok leśny" (6 str.); „różne wzory" (12 str); „różne" (2 str.); „notatki leśnika" (1 str.).

Proszę czytelników o zwrócenie uwagi na tytuły rozdziałów, ich uszeregowanie i stosunek objętościowy. Mam wrażenie, że już to samo jest wymowne. Wejrzyjmy w szczegóły!

W rozdziale pierwszym dowiadujemy się na czele o „świetach w Polsce", między innymi o święcie 17 marca — rocznicy konstytucji 1921 r. (?). Dalej „leśnik wiedzieć powinien", że Polska po japońsku zwie się „Porando". Dalej dowiadujemy się o godle terytorjum Polski, lasach, województwach, ludności, władzy wykonawczej, Radzie Min., administracji, szkolnictwie, konstytucjach, gabinetach ministrów, zaludnieniu miast, dyrekcjach lasów państwowych. W wiadomościach tych czytelnik nie znajdzie ani słowa o szkolnictwie leśnym, ani słowa o władzach ochrony lasów, natomiast poza „wyciągiem najważniejszych art. nowej konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej" zapozna się z kilkoma artykułami konstytucji z 17 marca 1921 r. przytoczonymi in extenso, dowie się, że z pośród ministrów odrodzonej Polski 89 pochodzi z kongresówki, 48 — z Małopolski, 11 z Kresów Wschodnich i 16 z Wielkopolski.

Przechodzimy do rozdziałów „fachowych".

Tu już trudno czytać spokojnie. Tyle na każdym miejscu nowych pojęć, nowych terminów, nowych poglądów...

Dowiadujemy się, że „przestrzenie zarośnięte przewagą drzew liściastych zowiemy lasami, zaś — przewagą drzew iglastych — borami", że „korzeń jest tą częścią drzewa, która spoczywa w ziemi", („trzech kategorii") „drewno jest to część drzewa, która spoczywa między korą a rdzeniem", „drewno drzew iglastych jest trwałe wskutek posiadania w sobie żywicy"; zwarcie bywa „nierówne"; sosna „ma powolny postęp" na przedgórzach; nasienie sosny przechowuje się „bardzo długo", wysiewa się je „w kwietniu lub maju"; „drewno jodły jest bardzo lekkie"; istnieje u nas „brzoza kosmatka" a także Alnus incana; „owady w naszych lasach posiadają białą krew, która jest zimna i składają się z trzech części: 1) z głowy, 2) z tułowia i 3) z kałduna"; „wszelkie owady leśne po upływie pewnego czasu ulegają przepoczwarzeniu"; „drzewa przeważnie o drewnie miękkim i to z pewną ilością soków są często narażone na pasorzyty"; grzyb (Peridermium pini) występuje na młodych sosenkach... i powoduje tak zwaną pospolicie osutkę (Hysterjum pinastri)"; „hubki najszkodliwiej działają te, które pokazują się od strony południowej i północnej, ponieważ przysparzają bardzo szybkiego murszenia".

Z pomiędzy „pytań z odpowiedzią" przytaczam kilka przykładów:

„Jakie otoczenie powinien mieć rozsadnik? Najlepszym otoczeniem dla rozsadnika jest stary drzewostan sosnowy".

„Jakie drzewa nie znoszą cienia? Cienia nie znoszą: wiązy, olszy, sosny, modrzewie, jodły, graby, buki, dęby, jawory i brzozy".

„Co to jest trzebież? Trzebieżą nazywamy cięcie drzew opanowanych, które muszą ustąpić na korzyść rozwoju pozostałych".

W „dziale prawnym i urzędowym" podany jest wyciąg z kodeksu karnego, wzór statutu spółki łowieckiej, rozporządzenia Prezydenta o prawie łowieckim oraz tekst umowy zbiorowej dla straży leśnej na rok 1930/31; o istnieniu ustawy o ochronie lasów prywatnych — ani słowa.

W rozdziale „różne" mamy: „miary długości, miary powierzchni, miary objętości, miary litrowe, klasy ziemi, wysiew sztucznego nawozu, pasta trująca na szczury, maść na skaleczenie drzew".

W „notatkach leśnika" — wzór wykazu do wypisywania daty urodzin, imienin i rocznicy ślubu.

Zająłem czytelnikom wiele czasu stosunkowo szczegółową charakterystyką książki. Chodziło mi o wyprowadzenie wniosków przez samych czytelników.

Moje zdanie: książka ta — w interesie autora i przedmówcy, powagi lasów prywatnych, którym wedle słów przedmowy ma służyć, w interesie dobra gospodarki leśnej w Polsce — winna być wycofana z obiegu.

Czytelników, w interesie ich własnym zachęcam do... niekorzystania z niej! *Jot.*

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

POWSTANIE LISTOPADOWE

Rocznica wybuchu powstania listopadowego niesie przypomnienie tych dawnych, przed stuleciem, dni chwały i dni klęski. Mieliśmy wtedy wspaniale wyćwiczone i ożywione bohaterskim duchem wojsko, które mogło wygrać wojnę, ale brakło mu wtedy dwóch koniecznych elementów — wodza i zbrojnego powstania narodu.

Powstanie listopadowe nie poparte powszechnym ruchem mas, których zresztą nikt nie wzywał naprawdę do boju, rozchwiało się w kunktatorstwie dowódców, lękających się walki w najlepszym dla powstania momencie. Upadek powstania zrodził zanik wojska polskiego, ale zrodził też emigrację, która przechowywała zarzewie buntu, zrodził ideę podtrzymywaną przez poetów i pisarzy, która, jak iskra wiecznego ognia, przechodziła z pokolenia do pokolenia, ożywiła się nowym wybuchem w styczniowym powstaniu, aż dotrwała do dni naszych, dni szczęśliwych — Wolności!

Ale z powstania listopadowego płynie dla nas nauka, że nie samo wojsko może wywalczyć zwycięstwo, lecz jedynie ścisłe zespolenie armii z narodem, ożywionych jednaką mocą i żądzą zwycięstwa i zgrupowanych przy głównym ołtarzu Ojczyzny, a nie rozdwojonych przy bocznych ołtarzykach.

ŻĄDAMY KOLONII

Naród, który chce pełnego rozwoju swych sił, państwo, które zdąża do światowego znaczenia — muszą mieć pełne warunki do tego. Gdy naród, o silnym przyroście ludności, ma ciasne granice, to wówczas odczuwa jakby zacisk pętli wokół możności rozwoju, a społeczeństwo się pauperyzuje; państwo znów — nie może czerpać mocy z samej dynamiki przyrostu obywateli, gdyż ich ubóstwo ogranicza środki, jakich wymaga sama cyfra ludności, potrzebne dla pełnego rozrostu kulturalnego, wymaganego w czasach dzisiejszych.

W takim położeniu jest Polska. Jesteśmy narodem o jednym z największych przyrostów w Europie, któremu siłą rzeczy coraz więcej brakuje roli i pola do pracy. To powiększenie ilości obywateli nie wzmacnia państwa gospodarczo — a raczej je zubaża, bo wzrastającym potrzebom nie odpowiada suma zwiększonego dochodu społecznego. Ubóstwo większych mas nakłada tylko nowe ciężary.

Przed Polską od lat kilkudziesięciu widniał problem przymusowej

emigracji ludzi bez roli, ludzi bez pracy. Wędrowały dziesiątki, setki tysięcy rocznie na „Saksy" do Niemiec, do kopalni westfalskich, do Stanów Zjednoczonych, do Parany... Niema zakątka ziemi by nie dotarła doń stopa polskiego, przymusowego emigranta. I naraz, w tej bolesnej dla narodu — a jednak przymusowej — wędrówce, nastąpił zwrot. Zamknęły się możliwości do emigrowania ludzi nie mających z czego żyć w Ojczyźnie, a ludność nadal silnie wzrastała, a wraz z tym wzrastał głód ziemi, głód pracy. Problem narodu żydowskiego, który podobnie wzrósł u nas poważnie w cyfrze ludności, stworzył dodatkowe ostrze, doskwierające nam jeszcze bardziej wówczas, gdy czujemy ,jak nam samym już jest za ciasno w naszym domu.

Kwestia otwarcia granic obcych kolonii czysto gospodarcza w okresie niewoli dziś dla państwa, które ma jasno zarysowane cele narodowe, — jest niemal bez znaczenia — Państwo Polskie nie może budować potęgi obcej, może przeciw nam, rękami naszych obywateli. Dla Narodu Polskiego jest to drugą, podobną niemożliwością. 8 milionów Polaków żyje już dziś na emigracji i choć się czują Polakami, lecz czas, lecz wpływ obcych narodów, obcej państwowości robi swoje — emigracja w tym, czy innym pokoleniu o ile nie wejdzie w orbitę bezpośrednią polskiej państwowości, dla Narodu Polskiego przepadnie! Czy możemy nadal na to samo pozwolić i nadal samochcąc wyzbywać się krwi naszej, odstępując ją innym narodom? Nie! Polak winien Polakiem pozostać, Polakiem z poczucia narodowego, z języka i z obywatelstwa! A jeżeli Polska jest za szczupła w ramach dzisiejszych, jeżeli nie może dać w obecnych granicach pracy i chleba, to trzeba tę Polskę powiększyć o nowe obszary, o nowe terytorium.

O rozszerzeniu granic w Europie mowy być nie może, wchodzi tu tylko w grę

Polska Państwowa Kolonia.

Kolonii dla siebie, dla przyrostu swej ludności żąda Polska od świata. I to kolonii takiej, by dała ona korzyść emigrantom i Macierzy. Wchodzi tu bowiem drugie zagadnienie surowców kolonialnych. Surowców pochodzących z egzotycznych kolonii potrzebujemy bardzo wiele, za setki milionów rocznie potrzebujemy bawełny, kauczuku, ryżu, kawy, herbaty i t. d. i t. d. Lista surowców jest długa. Dostęp do surowców innego państwa wymaga zapłaty w walucie tego państwa a nas na to nie stać, — my możemy tylko brać surowce i dawać wzamian nasze gotowe towary, a tego obce państwa w imię własnych interesów nie aprobują. Kolonia dająca surowce jest niezbędna Państwu Polskiemu, kolonia polska mogąca pomieścić naszą emigrację jest niezbędna Narodowi Polskiemu — i dlatego kolonii od świata żąda Polska! Jest ich wiele i te kolonie, przez niemożność eksploatowania ich z braku osadników, dają posiadaczom ich. różnym państwom europejskim, deficyt. Trzymają się ich kurczowo, a mają ich więcej niż wymaga ich prężność ludnościowa i gospodarcza — to też do nowego podziału kolonii przyjść musi. Nie potrzebujemy się powoływać na dawne prawa odkrywcze czy inne Polaków, bo to nie są argumenty życiowe — argumentem jedynym jest nasza potrzeba, nasze żądanie: Polska musi otrzymać kolonię dla siebie, a dla narodu żydowskiego świat winien znaleźć również miejsce dla stworzenia narodowej własnej ojczyzny.

POMÓŻMY BEZROBOTNYM!

Papież nadesłał na ręce kardynała Kakowskiego na rzecz pomocy zimowej 10 000 zł. Sumę tę ks. kardynał doręczył min. Kościałkowskiemu, dołączając na ten cel od siebie 1000 zł.

W dniu 21 listopada górnicy całego Zagłębia Węglowego ofiarowali swój dzień pracy na rzecz pomocy zimowej, a kopalnie zaofiarowały wydobyty węgiel. Tym sposobem solidarna ofiara pracowników i kopalń dała na rzecz bezrobotnych w tym dniu 87230 tonn węgla. Dniowi temu nadano specjalny charakter uroczystości z przybyciem do kopalń ministra Kościałkowskiego.

Studenci Bratniej Pomocy Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie złożyli na ręce premiera równowartość 1430 obiadów t. j. 1001 złotych.

Opodatkowali się na ten cel nawet rybacy kaszubscy deklarując 0,5% od całorocznego dochodu brutto.

Po kilkadziesiąt tysięcy złotych oddali na rzecz pomocy zimowej poszczególni ministrowie ze swych funduszów dyspozycyjnych. Ogłoszoną została norma opodatkowania się wojskowych od ½ do 5%, przy czym świadczenia na F.O.N. zostały przesunięte na czas po kwietniu 1937 r.

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW

Dnia 23 b. m. Rada Ministrów uchwaliła szereg projektów do wniesienia na najbliższą sesję Sejmu. Między innymi przyjęty został projekt ustawy upoważniający Radę Ministrów w wypadkach spowodowanych koniecznościami państwowymi lub gospodarczymi skrócić na zasadzie rozporządzenia czas pracy w górnictwie, po zasięgnięciu opinii Izby Przemysłowo-Handlowej, oraz organizacyj zawodowych pracowników i pracodawców. Inny projekt ustawy przewiduje ulgi w podatku dochodowym na terenie wojew. nowogródzkiego, poleskiego, wileńskiego, wołyńskiego i czterech wschodnich powiatów białostockiego dla tych, którzy na tym terenie założą nowe przedsiębiorstwo przemysłowe, żeglugi śródlądowej, chłodni lub elewatorów, bądź takie ulepszą czy powiększą.

ZE ŚWIATA

MADRYT PŁONIE!

Taki nagłówek z wykrzyknikiem widnieje od kilku dni przy sprawozdaniach walk madryckich. Obie strony palą i niszczą cały dorobek architektury wielu stuleci dumnej ongiś Hiszpanii, że słońce nigdy nie zachodziło w obrębie jej ogromnego państwa, władającego daleką Ameryką. Złoto tej odkrytej krainy dało Hiszpanii bogactwo, dało rozwój sztuki, powstały liczne zamki, pałace, kościoły pełne bezcennych malowideł na ścianach, sufitach, witraży i płócien najsłynniejszych malarzy włoskich i hiszpańskich. Madryt jako stolica posiada dużą część tych skarbów. Liczyły się z tym z początku wojska narodowe i oszczędzały Madryt. Sądził gen. Franco, że wstępnym atakiem i obawą okrążenia zmusi czerwoną milicję do wycofania się do Walencji, tymczasem rząd madrycki i jego sowieccy protektorzy ocenili wartość Madrytu wysoko pod względem znaczenia tej pozycji dla dalszej walki i traktują stolicę jak wojenną twierdzę. Wywołało to zmianę taktyki wojsk narodowych, które wydzieliwszy tylko pewną strefę miasta, jako azylum dla ludności, pozostałą część stolicy systematycznie burzą z dział ciężkich i bombami lotniczymi, aż do torped powietrznych, burzących jednym pociskiem cały trafiony gmach. Lotnicy rzucają i bomby zapalające, a że milicja czerwona wycofując się też pali za sobą domy, więc Madryt płonie, zamieniając się w perzynę. Podobno co się dało cennych obrazów z muzeów, pałaców królewskich i księcia Alby zdołano wywieźć, ale pastwą ognia i pocisków padły malowidła ścienne, meble, no i same gmachy.

Walka w mieście, gdzie każdy dom zamienia się w fort, a każdy wyłom po pocisku armatnim na strzelnicę, powoduje też najwięcej strat, ludzie strzelają do siebie, do celu na najbliższy dystans i ciągle dochodzi do walki wręcz, na bagnety i noże. Obliczają straty w ludziach w Madrycie dotychczas na dziesiątki tysięcy wojskowych i cywilnych, a zanosi się co najmniej na kilka dni dalszych jeszcze walk i coraz większe ofiary w ludziach, ponieważ obie strony suto wspomagane przez swoich protektorów we wszystką możliwą broń, coraz potężniejsze środki techniczne zniszczenia wprowadzają w grę. Obecnie tylko centrum samo i przedmieście wylotowe na Walencję trzymają w swych rękach czerwoni, większość terytorium stolicy opanowali już powstańcy.

W komunikatach obie strony zwyciężają i donoszą o swych ofenzywach, jednak rezultatem tych ataków i kontrataków jest stopniowe opanowywanie stolicy przez powstańców. Ponieważ to posuwanie rzadko jest czynione dużymi skokami (tak opanowano dzielnicę uniwersytecką i to przyczyniło się do mniejszego jej zniszczenia), wywołuje to tym więcej zdobywanie... gruzów. Dzielnica, gdzie najwięcej jest siedzib dyplomatycznych, też jest oszczędzana. Rozeszły się pogłoski, że zburzeniu uległo polskie poselstwo, ale nastąpiło zaprzeczenie — gmach poselstwa jest dotychczas nieuszkodzony i nikt z jego mieszkańców stałych czy szukających w nim ocalenia nie zginął. Zachodzi obawa, że wojska rządowe dyrygowane przez sowieckich dowódców rozstrzelały tysiące więźniów i zakładników przed oddaniem więzienia w ręce powstańców. Nawzajem czerwoni głoszą, że narodowcy rozstrzelali 1.500 górników na innym froncie walki. Hiszpania nie brała udziału w wielkiej wojnie — dziś z ręki braci sowicie za to leje się krew, a kraj zamienia się w perzynę.

Największym sukcesem narodowców jest uznanie rządu gen. Franco za rząd hiszpański przez Włochy i Niemcy. Jest to sukces polityczny i wojskowy wielki, bowiem obecnie pomoc tych dwóch państw dla narodowców może skutecznie przeciwstawić się całym transportom na licznych statkach z Sowietów. Czołgi, samoloty, artyleria łącznie z obsługą płyną na statkach, które Sowiety dla własnej obrony wyposażają w działa. Sowiety śląc pomoc Madrytowi chcą z Katalonii z jej stolicą Barceloną zrobić potężny wał obronny. Katalonia w razie zdobycia Madrytu ma się ogłosić

niezależną Republiką Rad, związaną z Sowietami. Gen. Franco ogłosił blokadę Barcelony, a że siły jego morskie są na to za słabe, zapewne pod sztandarem Hiszpanii narodowej pojawią się okręty Włoch, bądź Niemiec. Już komunikują o ataku łodzi podwodnych na okręty rządu madryckiego w porcie Cartagenie, przy czym jeden krążownik został ciężko uszkodzony. A przecież wśród marynarki hiszpańskiej, stojącej po stronie narodowców nie ma łodzi podwodnych! Do tej pory Anglia ogłosiła, że blokady uznać nie może, bo nie uznała obu przeciwników za strony walczące z punktu prawa międzynarodowego i statki angielskie mają płynąć pod konwojem okrętów wojennych, by nie uległy jakiemu szwankowi na pełnym morzu w pobliżu Barcelony. Jednocześnie Anglia ogłasza, że jej marynarka handlowa nie może służyć do transportu wojskowego na rzecz jednej ze stron.

Oficjalna neutralność Włoch, Niemiec i Sowietów, które coraz bardziej stają się oficjalną wytężoną pomocą, wzbudza obawę jakiegoś konfliktu między tymi państwami — to też dla tego Anglia i Francja zawczasu ogłaszają, że pozostają wierne polityce neutralności. I trudno przypuścić, by Włochy pozwoliły by się utworzyło pod ich bokiem państewko wypadowe Sowietów, którego zadaniem było by propagować u sąsiadów naukę i praktykę Lenina i Stalina. Jutro jest więc pod ciężkim znakiem zapytania, a narazie ambasador sowiecki przy rządzie madryckim rezydującym w Walencji wydał odezwę do obrońców Madrytu, wzywającą do wytrwania i kończącą się hasłem: „Madryt stanie się grobem faszyzmu".

NIEMCY.

Na froncie dyplomatycznym oba te państwa uzgadniają swoje stanowisko i występują na forum międzynarodowym solidarnie albo z przychylnym poparciem jednej strony przez drugą. Solidarnie uznały za rząd obecnej Hiszpanii — rząd gen. Franco, Włochy odniosły się przychylnie do jednostronnego wypowiedzenia przez Niemcy artykułów traktatu wersalskiego dotyczących umiędzynarodowienia spławnych rzek niemieckich i kanału Kilońskiego. Łamanie traktatu pokojowego po wielkiej wojnie przez Niemcy czyni coraz mniejsze wrażenie, państwa nawet się namyślają — czy wogóle warto protestować? Bo na jałowym i bladym proteście się i skończy. Anglia, która przez szereg lat powojennych dość obojętnie się odnosiła do problemu konfliktu europejskiego, obecnie gra w pierwsze skrzypce przy organizacji pokoju, w tym wypadku dowodzi, że nie należy zbytnio protestować by nie utrącać organizowanego przez nią nowego paktu wzamian dawnego — locarneńskiego.

A Niemcy Hitlera, w miarę rosnącego poczucia siły coraz aktywniejsze na zewnątrz i czekające tylko najbliższych rokowań z Francją i Anglią, by zacząć mówić o koloniach, planują u siebie 4-letni plan takiej organizacji gospodarczej, by się stały samowystarczalne w dziedzinie surowców (a więc gdyby z koloniami szło opornie i trzeba by na wszelki — wojenny — wypadek być gotowym!) Inna rzecz, że głównie na celu mają Niemcy wzrost wydajności rolnictwa oraz tego przemysłu, który wytwarza syntetycznie namiastkę surowców kolonialnych, jak bawełna, nafta, kauczuk i t. p., bez względu na fantastyczne koszty tej produkcji. Laboratoria niemieckie pracują nad nowymi wynalazkami w tej dziedzinie i do nowych wspaniałych wyników mogą dojść.

Dyktatorem tej 4-letniej batalii ekonomicznej został mianowany premier pruski Göring, któremu w tym zakresie mają podlegać wszystkie władze i organizacje partyjne. Jednym z etapów tego planu jest też kampania oszczędnościowa — walki z bezużytecznym marnowaniem rzeczy jeszcze posiadających wartość, a więc różnych odpadków metalowych, tłuszczowych i t. d. przede wszystkim w życiu domowym. Niemcy zorganizowali całą wystawę w Kolonii pod nazwą — Walka o półtora miliarda — a na tej wystawie można się naocznie przekonać, co można wytworzyć i ile się marnuje w śmietnikach gospodyń i w odpodkach nie zużytkowanych przemysłu, rzemiosła i rolnictwa.

A jednocześnie Niemcy ogłaszają pożyczkę wewnętrzną w wysokości 500 milionów marek, na spokojne przeprowadzenie dozbrojenia w obrębie planu czteroletniego, jednocześnie budują odrazu kilkanaście okrętów wojennych, a między innymi, pływającą twierdzę — pancernika o 35.000 tonn wyporności, protestują przeciw umowie morskiej Anglii z Sowietami, dopuszczającej wzrost sił morskich Sowietów, a ministrowie Goering i Goebels wygłaszają mowy o „skradzionych koloniach i złocie"...

Ten ostatni argument dotknął Anglię, jako że kolonie utraciły Niemcy w wojnie napastniczej, a złota to więcej pożyczyły po wojnie jak jego wypłaciły tytułem odszkodowania. Inna rzecz, że Niemcy tak jak i my słusznie argumentują na rzecz własnych kolonii, że nie mają dewiz na zakup surowców z obcych kolonii. U nas dochodzi jeszcze silniej problem zbytniego zaludnienia na wsi przez zbyt skupionych rolników.

Tak oto Niemcy organizują swoje nowe państwo, które jak w ostatniej mowie w Monachium stwierdził kanclerz „stały się znów potężnym państwem". „Być może prędzej, niż się spodziewamy nadejdzie dzień, w którym Europa uzna, że państwo nasze stanowi najpotężniejszą ostoję kultury i cywilizacji". Tak mówił Hitler — a co to oznacza przyszłość odpowie. W każdym razie Europa musi być baczna i czujna, tym więcej, że w kilka dni po tym minister wojny gen. Blomberg oświadczył, że „partia i armia stoją w jednym szeregu i pracują dla tego samego celu", a cel naród żołnierzem tak usilnie realizują, że samo przysposobienie wojskowe kobiet objęło w tym roku w Niemczech 2 i pół miliona kobiet, które wzięły udział w obozach, bądź w ćwiczeniach, co stanowi połowę ilości mężczyzn zaprawianych fizycznie w ten sposób w Niemczech.

Na tle może rywalizacji w Hiszpanii, powstał ostatnio zatarg Rzeszy z Sowietami, które aresztowały szereg Niemców u siebie, obywateli swoich i Rzeszy pod zarzutem propagandy hitleryzmu, szpiegostwa — a wogóle organizacji kontrrewolucji. Być może, że ten zatarg doprowadzi do częściowego zerwania stosunków handlowych, o ile protest Niemiec nie wywoła skutku.

ANGLIA.

Największy protektor Ligi Narodów i strażnik pokoju w Europie — Anglia jest obecnie bardzo czynna dyplomatycznie, zawierając porozumienia, pakty morskie itp. Zgodnie z oświadczeniem ministrów angielskich, Anglia forsownie wypełnia program ochrony Anglii i Imperium Brytyjskiego, a potem swego europejskiego przedpola. Niedawna nauczka z Włochami zbudziła „lwa brytyjskiego" z drzemki, gdyż się przekonał, że trochę się przeliczył, iż samym swym rozmiarem wzbudzi poszanowanie u przeciwnika. To też Anglia przystąpiła forsownie do zbrojeń, na lądzie i morzu, a przede wszystkim w powietrzu. Ogromne zasoby finansowe pozwalają jej na szybkie tempo rozbudowy, siły lotnicze w ciągu tego roku zostały podwojone niemal, z 580 samolotów pierwszej linii skoczyła Anglia na 992. Rok następny po przygotowaniu odpowiednim fabryk powiększy jeszcze szybkość rozbudowy. Ten gwałtowny pęd zbrojeniowy, jak zresztą i całej Europy, wywołały zbrojenia przede wszystkim Niemiec, a potem Włoch i Sowietów. Dziś Anglia oświadcza, że gwarancją pokoju w Europie, będzie jej siła obronna i wystarczającą moc niezadługo będzie posiadała. Zbrojenie Anglii znalazło aprobatę u socjalistów angielskich. Politycznie — dla utrzymania pokoju — Anglia stara się przeciwdziałać wszelkim tworzeniom się wrogich sobie bloków państw. Pod tym względem polityka Polski jest solidarna z angielską i dlatego wizyta min. Becka wokół tej podstawy odniosła duży sukces zbliżenia angielsko - polskiego, choć bez żadnego paktu. Anglia patrzy na Polskę teraz, jako na jeden z filarów pokoju, czego widocznym objawem jest projekt angielski Locarna, wypowiadający warunki wszystkich zainteresowanych państw z przyrzeczeniem Anglii, że ten pakt nie może szkodzić, ani osłabiać politycznego znaczenia Polski. Po pewnym uspokojeniu w Palestynie, które wynikło z dwojakich przyczyn: ogromnej przewagi sił wojskowych Anglii i perswazji królów arabskich, udzielanych arabom palestyńskim, by umożliwić funkcjonowanie komisji królewskiej angielskiej, przybyłej do Palestyny dla zbadania całego zatargu i jego tła. Anglia wycofuje już część wojsk z nad Jordanu, a na bliskim wschodzie zawarła porozumienie z Turcją. Dotyczy to ostatnie reorganizacji tureckiego ciężkiego przemysłu wojennego i dostaw angielskich materiału wojennego. Obecnie Anglia dąży do dalszego uspokojenia politycznego na morzu Śródziemnym i to na odcinku najważniejszym, bo z Włochami. Spotyka to na podobny odzew ze strony Italii, jest zatem nadzieja, że obie strony zdołają przekreślić niedawną przeszłość i wrócić do dawnej polityki wzajemnego zbliżenia. To odciągnięcie Włoch od zbyt samotnej przyjaźni z Niemcami, jest bardzo potrzebne całej Europie.

Projekt śródziemnomorskiego porozumienia Anglii i Włoch przewidują przewagę morską Anglii na Marzu Śródziemnym, a Włoch lotniczą, przy czym siły lądowe w Egipcie i Libii obu stron zostają ograniczone do 75 000 ludzi. Anglia uzyskuje prawo ufortyfikowania wyspy Cypr i portu w Aleksandrii.

Czemś nowym w parlamencie angielskim jest zainteresowanie się posłów

sprawami Gdańska i Polską, a wszystkie pytania poselskie i odpowiedzi ministerialne idą po linii, stwerdzającej przyjaźń i zrozumienie znaczenia Polski.

Ostatnia mowa Edena stwierdziła, że przyjaźń angielsko - francuska nigdy nie zaznaczała się lepszymi objawami, jak obecnie i że Anglia wierna traktatom całą swą siłą pośpieszy napadniętej Francji czy Belgii, zresztą wrazie napaści na Niemcy stanie również w ich obronie). Wielka Brytania pozostaje nadal wierna Lidze Narodów, lecz proponuje jej reformę, aby Liga zdolna była do podjęcia bezzwłocznej akcji przeciw jakiemukolwiek napastnikowi i by nie była aparatem na straży status quo, lecz by w razie czego mogła stosować 19 art. paktu.

FRANCJA

Francja z wielkim aplauzem przyjęła mowę Edena i jasne stwierdzenie, że Anglia stanie w obronie napadniętej Francji. Zbrojenie się Anglii jest też dla Francji bardzo ważne i cenne. Ale Francja nie poprzestaje na szukaniu przyjaciół, przede wszystkim sama się zbroi z największym wysiłkiem finansowym. Uchwały senatu: przeznaczenie 5 miliardów franków na rozbudowę lotnictwa wojskowego, przy czym 1.000 aparatów nowych jeszcze w tym roku wchodzi do linii, a 20 miliardów na roboty publiczne, co obejmuje i dalszą rozbudowę słynnej linii Maginota, mówią same za siebie. Wobec takich wydatków budżet Francji musi być deficytowy, przy czym obliczają, że 1½ miliarda deficytu da budżet zwykły, a nadzwyczajny — 12 miliardów (ma być pokryty pożyczką wewnętrzną). Linia Maginota po deklar ' o neutralności ze strony Belgii ma być rozbudowana aż do Kanału la Manche.

Francja, nie chcąc wobec zbrojeń morskich Niemiec pozostać w tyle, buduje obecnie 4 wielkie pancerniki: 2 po 26.500 tonn (Dunkerque i Strasbourg) i 2 po 35.000 tonn (Richelieu i Jean Bart). Poza tym w budowie jest kilkanaście mniejszych okrętów i łodzi podwodnych.

Francja przeżyła ostatnio wielką tragedię polityczną — oto minister spraw wewnętrznych, Salengro, pod wpływem depresji nerwowej, wywołanej przemęczeniem i atakami prawicy, zarzucającej mu dezercję w czasie wojny, mimo oczyszczenia go z tego hańbiącego zarzutu przez specjalną komisję z gen. Gamelin na czele, odebrał sobie w Lionie życie.

Zdawało się, że we Francji grożą rozruchy na tym tle, gdyż to rozdmuchało dręczące cały kraj przeciwności skrajnych obozów politycznych, jednak, poza drobnymi ekscesami, pogrzeb ministra Salengro w Lionie, w którym wzięło udział z całej Francji setki tysięcy osób, oraz manifestacje w tym czasie w Paryżu i w innych miastach odbyły się względnie spokojnie.

Parę dni wcześniej w Marsylii miała miejsce straszna katastrofa eksplozji w fabryce prochu, która spowodowała śmierć 60 osób i kilkuset rannych.

SOWIETY.

Sowiety pracują teraz całą parą na rzecz Hiszpanii, śląc broń, amunicję, a ostatnio nawet całe oddziały wojskowe, co grozić może nieobliczalnymi konfliktami na Morzu Śródziemnem. Ale Sowiety zdają sobie sprawę, że jeżeli dadzą się zlikwidować w Hiszpanii, to nie prędko znajdą lepszą sposobność usadowienia się gdzieindziej. Hiszpania była najbardziej dojrzała do przyjęcia komunizmu ze wszystkich państw w świecie. Inna rzecz, że to obecne zbrojne współdziałanie czerwonym Hiszpanii jest trochę grą ryzykowną wobec zbytniego oddalenia i słabych sił morskich Sowietów. Zajęcie się Hiszpanią nie przeszkadza rządowi sowieckiemu do zainicjowania nowego procesu „trockistów" tak w Rosji europejskiej jak na Syberii, w Nowo-Sybirsku. Proces na Syberii już się odbył i oskarżeni również samooskarżyli się, jak w poprzednim procesie i zarobili na wyrok kary śmierci. To samooskarżanie się ludzi, może i niewinnych, wywołane jest zapewne wyrafinowanie okrutnymi metodami więziennymi GPU.

Tym razem między skazanymi na śmierć znalazł się poddany niemiecki, inż. Strickling. Nie wchodząc w meritum sprawy, która, jak twierdzą Niemcy, została z palca wyssana, ambasador niemiecki von Schulenburg zażądał ułaskawienia skazanego inżyniera. Prasa niemiecka i nastrój opinii niemieckiej może przewidywać w razie wykonania wyroku śmierci silną reakcję ze strony Hitlera. Oprócz tego inżyniera w Rosji zostało aresztowanych kilkunastu innych Niemców, pracujących w przemyśle, zarówno obywateli Rzeszy, jak i Sowietów. Protest w tej sprawie Niemiec został przez Sowiety odrzucony. Niemcy oskarżeni są o różnego rodzaju organizowanie kontrrewolucji (szerzenie hitleryzmu).



ECHA UROCZYSTOŚCI LISTOPADOWYCH.

Dzień mianowania Naczelnego Wodza Marszałkiem Polski i Święto Niepodległości — jak świadczą o tym nadsyłane do Redakcji ze wszystkich stron kraju sprawozdania i komunikaty — znalazły w naszych trzech organizacjach P. W. L., R. L., i Zw. L. R. P., — szeroki, entuzjastyczny i serdeczny oddźwięk, nawet w najdalszych zakątkach. Nie sposób zamieścić na naszych łamach nawet streszczeń otrzymanych relacyj z udziału leśników w Tych uroczystościach — ograniczamy się zatym do stwierdzenia budującej jednomyślności naszych członków i ich Rodzin — bez względu na przynależność organizacyjną i stopień hierarchii pracowniczej — tak w hołdzie złożonym Naczelnemu Wodzowi i Marszałkowi jak i w podniosłym uczczeniu Święta Niepodległości.



W stolicy — Delegacje P. W. L., R. L. i Zw. L. R. P. w liczbie około 120 osób — pod sztandarem Zw. Leśników, w dniu 10 b. m. utworzyły szpaler w Alejach Ujazdowskich w czasie przejazdów Naczelnego Wodza i Marszałka Polski przez miasto.

RODZINA LEŚNIKA

BIERZCIE UDZIAŁ W AKCJI POMOCY ZIMOWEJ!

Akcja pomocy dla bezrobotnych w okresie zimowym, podjęta przez najwyższe czynniki w Państwie, wymaga powszechnego, zbiorowego wysiłku.

Wysiłek ten nie jest aktem łaskawej filantropii, ale aktem zbiorowego sumienia, społecznego rozumu.

Pomoc bezrobotnym — to powszechny obowiązek.

W Polsce żyje 403.000 zarejestrowanych bezrobotnych. My, wielka Rodzina Leśnicza, znajdujemy się w szczęśliwej sytuacji — posiadamy pracę.

Nikogo z nas na froncie pomocy bezrobotnym nie może zabraknąć. Winniśmy przyczynić się do obrony rodzin współobywateli przed głodem, zimnem i rozpaczą.

Winniśmy złączyć się w harmonijnym działaniu z Ogólnopolskim Obywatelskim Komitetem Zimowej Pomocy Bezrobotnym, aby rzetelnie spełnić nasz obowiązek na rzecz dobra powszechnego.

Zarząd Gł. R. L. wzywa wszystkie Oddziały i Koła do nawiązania łączności z lokalnymi Komitetami Zimowej Pomocy Bezrobotnym i do udzielenia tej akcji poparcia w zakresie maksymalnym na jaki stać każdy Oddział i Koło.

Zarząd Główny Rodziny Leśnika.

O TEATRZE W TERENIE

Nie każdemu zapewne wiadomo, że od kilku tygodni istnieje i objeżdża już wsie i miasteczka bezpłatny teatr kukiełkowy „Płomyka", zorganizowany dla dzieci naszej prowincji staraniem i ofiarnością Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Teatrzyk ten posługuje się do przejazdów autobusem, w którym znajdują pomieszczenie aktorzy, dekoracje, instrumenty muzyczne, a nawet duże dynamo, umożliwiające oświetlenie teatru tam, gdzie nie ma elektryczności. Rozpoczął on swe występy od okolic Warszawy, ale ma w planie objazd jak najszerszy i radby dotrzeć do wszystkich zakątków kraju.

Wszędzie gdzie się pojawi, wzbudza teatr „Płomyka" powszechny entuzjazm nie tylko wśród dzieci, ale również i wśród ich rodziców. Z okolicznych wiosek zbiega do niego gromadnie dzieciarnia, tak że przedstawienie bywa powtarzane w jednej szkole po kilka razy, aby wszyscy młodzi widzowie mogli je zobaczyć. Jednocześnie do kierownictwa teatru napływają masowo prośby rodziców i szkół, by nie pomijał w swej drodze tej czy innej miejscowości.

Powodzenie teatru „Płomyka", przerastające podobno znacznie oczekiwania organizatorów, nie zadziwi nas wcale, jeśli zważymy, że w ciężką dolę naszej prowincji, w szarzyznę obecną i bezruch jej dnia codziennego wprowadza on nagle kolorową rozśpiewaną bajkę, strumień ożywczej radości i tężyzny moralnej, poryw umiłowania wszystkiego, co wyrasta ponad małość powszednich naszych zabiegów.

Byłoby rzeczą wielce pożądaną, aby w naszych leśniczówkach, a zwłaszcza może gajówkach, wiedziano o istnieniu objazdowego teatru „Płomyka" i nie przeoczono jego obecności w pobliskim miasteczku czy osadzie. Teatrzyk jest wszak zupełnie bezpłatny, chodziłoby więc tylko o zadanie sobie trudu pokazania go dzieciom, gdy się trafi po temu sposobność.

(dok. n.) *H. Millerowa*

Z ODDZIAŁÓW

LWÓW

Oddział Lwowski Rodziny Leśnika w dniu 12 września 1936 r. w swej Świetlicy żegnał swego ustępującego Wiceprzewodniczącego P. Inż. Ferdynanda Buchtę, Dyrektora Lasów Państwowych w Siedlcach — oraz jego małżonkę.

Liczne w serdecznych słowach wyrazy pożegnania, oraz zjazd wielu Kolegów z najbardziej odległych okolic — dały dowód wielkiej sympatii, jaką umiał P. Dyrektor Buchta zdobyć dzięki swej wytężonej pracy społecznej oraz nader Koleżeńskim i przyjacielskim ustosunkowaniu się do wszystkich.

Z żalem rozstając się z p. Dyrektorem Buchtą, jeszcze na tym miejscu życzy Mu Oddział Lwowski dalszej twórczej pracy.

Uroczystość zakończono skromną herbatką i wspólną fotografią.



P. W. L.

O RACJONALIZACJI WSPÓŁZAWODNICTWA

Za temat niniejszego artykułu przyjmujemy, dla przykładu, współzawodnictwo w sporcie strzeleckim — odrazu zaznaczając, że ta kwestja przedstawia się podobnie w innych dziedzinach wyszkolenia wojskowego i wychowania fizycznego.

Jest niezmiernie dodatnim objawem i widomym znakiem żywotności Kół P. W. L. coraz częstrze zgłaszanie do „Ech Leśnych" przez poszczególne Koła sprawozdań z ich działalności, a szczególnie z wyników przeprowadzonych zawodów.

Jak wynika z dotychczas zamieszczanych w naszym piśmie sprawozdań z zawodów strzeleckich, w tego rodzaju egzaminie sprawności, nabytej w treningach zespołowych i indywidualnych biorą udział przeważnie pojedyńcze lub też najbliższe sąsiadujące z sobą Koła P. W. L.

Zdaniem naszym, zawody strzeleckie, zwłaszcza powtarzane periodycznie, nie powinny pozostawać wyłącznie sprawdzianem poziomu wyszkolenia, lecz powinny być także wykorzystywane, jako droga do eliminacji jednostek i zespołów wykazujących najwyższą sprawność w danej dziedzinie fizycznej, lub wyszkoleniowej, a jak w danym wypadku—w strzelectwie.

Najlepszym strzelcom poszczególnych Kół, jako podstawowych jednostek organizacyjnych, powinniśmy umożliwić współzawodniczenie z takimiż strzelcami z innych Kół P. W. L. oraz innych organizacyj. Osiągnąć to można przez udostępnienie i przeprowadzenie systematycznych stałych treningów — z jednej strony, oraz przez ułatwienie dostępu do zawodów na szerszym terenie — z drugiej strony.

O tyle, o ile pierwsze dotyczy Kół i samych strzelców — o tyle drugie jest zadaniem komitetów, organizujących zawody strzeleckie.

F. Tschöp

(dok. nast.).

AKTUALNE

TROCHĘ BIEGU — TROCHĘ HOKEJA

Ktoś złośliwy powiedziałby, że znów befsztyk zaszkodził, tym razem naprawdę nie! Szabo był lepszy. Podobno po biegu skończonym, Noii jest świeższy niż zwycięzca. Ale to często tak się tylko zdaje, czasem trzeba osłodzić porażkę. Czas osiągnięty na trzy kilometry rzeczywiście rewelacyjny, tylko nieszczęście, — dystans o 200 m. krótszy. (mierzono odległość na oko). Trochę humoru jest w tym biegu. Noii mówi, że mógłby wytrzymać silniejsze tempo, ale zawsze to, „mógłby". Możeby już naprawdę, mógł, a nie tłumaczył się. Panie Noii nie trzeba być wciąż cudownym dzieckiem, lecz zdecydowanym silnym, wiedzącym czego się chce mężczyzną. Nie trzeba wciąż mówić, że tamten przeszkodził, czy inny zabiegł, czy wreszcie „zamknięto mnie", lecz poprowadzić tak bieg, żeby się biegacze do taktyki stosowanej przez Pana nagięli, a nie Pan do nich.

**
*

Chcę trochę powiedzieć o sporcie, który jeszcze u nas nie wyszedł na dobrze ubitą drogę. Ojczyzną hokeja jest Kanada, tam są najlepsi gracze, tam też jest giełda hokejowa, na której menażerzy, we właściwy sobie sposób żerują, angażując graczy do drużyn europejskich. Czytałem, że przyszła sława hokejowa, jest już od czwartego roku życia na lodzie z zawziętością właściwą swojemu wiekowi zaczyna trening. Trening taki trwa przez czas przedszkola, szkoły średniej i wreszcie uniwersytetu. Jeden ze znawców hokeja powiedział, że „dobrze grać, to trzeba mieć nie tylko talent w nogach, ale i rozum w głowie". Bez tych dwóch czynników, nie będzie się dojrzałym graczem. Gracz mający 26 lat zostaje t. zw. „seniorem", o ile przed tym pomyślnie przeszedł wszelkie eliminacje, to znaczy, jest przedstawicielem ekstra klasy. Ja nie wiem, czy u nas kiedy hokej dojdzie do takich wyżyn — może to brak odpowiednich warunków atmosferycznych, może brak talentu, a może i pieniędzy na dobrych i wytrawnych trenerów.

A. O.

DO KOŁA P. W. L. PODBUŻ

Jest nam niezmiernie miło, że uzyskujemy tak wartościowego korespondenta. Żywimy nadzieję, że współpraca nasza będzie ciągła i stała.

Z pozdrowieniem koleżeńskim

REDAKCJA

WIADOMOŚCI Z TERENU

PODBUŻ

Dnia 29.X. r. b. odbyły się na strzelnicy P.W. i WF. w Drohobyczu Pierwsze powiatowe zawody strzeleckie członków P.W.L. w powiecie drohobyckim, o przechodnią nagrodę dla najlepszego zespołu, ufundowaną przez W. P. Stadnikiewicza, generalnego dyrektora firmy „Godula" S. A. w Chebziu.

Zawody rozpoczęto o godz. 9-tej pierwszą konkurencją: strzelaniem z Kb. wojskowego do szaro-zielonych sylwetek w odległości 100 m.

Drugą konkurencją było strzelanie z trzech postaw, broni małokalibrowej, długiej, do tarczy 14:20 na odległość 50 m. Zakończono zawody strzelaniem do ruchomego zająca na odległość 35 m.

Wyniki techniczne:

Pierwsze miejsce w strzelaniu z Kb. wojskowego i broni małokalibrowej, zajął zespół P.W.L. Podbuż w składzie: Handl Karol, Pachla Bronisław, Łechki Franciszek, osiągając z Kb. wojskowego punktów 276 i Kbkś 575. Drugie miejsce: Koło P.W.L. w Majdanie, trzecie miejsce: Koło P.W.L. w Dobrohostowie; czwarte miejsce: Koło P.W.L. w Drohobyczu.

Indywidualnie pierwsze miejsce we wszystkich trzech konkurencjach zajął p. Handl Karol z Koła Podbuż, osiągając w pierwszej konkurencji pkt. 95, w drugiej 208, w trzeciej 8 zajęcy trafionych.

Drugie miejsce w strzelaniu z Kb wojskowego zajął Pachla Bronisław P.W.L w Podbużu.

Drugie miejsce w strzelaniu z Kbk. Chorwat Karol — P.W.L. w Majdanie.

Drugie miejsce w strzelaniu do zająca Łechki Franciszek P.W.L. Podbuż — 8 zajęcy trafionych.

Wyniki osiągnięte pomimo stosunkowo ciężkich warunków atmosferycznych (mgła i deszcz) — dość dobre.

Zawody zaszczycili swoją obecnością: Pan Starosta powiat. drohobycki — Werstein i komendant garnizonu — mjr. Gawlik.

Zawody zakończyły się rozdaniem nagród o godzinie 16-tej i serdecznym przemówieniem p. kpt. Steczkowskiego.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P. WITOLD FISCHER



W dniu 19.X. 1936 roku zginął śmiercią tragiczną adiunkt N-ctwa Szczuczyn, D. L. P. Wilno, ś. p. inż. Witold Fischer.

Ś. p. inż. Fischer urodził się w Jaśle w r. 1900. Kształcił się w Stryju, gdzie pracował wydatnie w dziedzinie harcerstwa. Brał czynny udział w pracach zmierzających ku odzyskaniu i utrwaleniu niepodległości, początkowo w P. O. W., a następnię w wojsku polskim.

W roku 1928 ukończył Wydział Lasowy Politechniki Lwowskiej. Mimo, że miał możność urządzenia się w stronach rodzinnych, wolał udać się na kresy północno-wschodnie, aby tu pracować w umiłowanym przez Niego leśnictwie. Od roku 1930 jest praktykantem techniczno-leśnym w N-ctwie Koniawa, D. L. P. w Wilnie, zaś od roku 1934 przechodzi na takież stanowisko do N-ctwa Szczuczyn tejże Dyrekcji. Tu zdaje egzamin I kat. i zostaje mianowany adiunktem leśnym.

Ś. p. inż. Fischer pracował zawsze z całym oddaniem się i zamiłowaniem. Specjalne zasługi położył na polu odnowienia i ochrony lasu w N-ctwie Szczuczyn, gdyż ten rodzaj pracy najbardziej Go pociągał. Mimo, że teren N-ctwa Szczuczyn jest bardzo trudny i praca adiunkta wymagała wiele nakładu sił i energii, miał jednak ś. p. Fischer zawsze czas na wydajną pracę społeczną. Jemu należy przypisać ożywienie pracy w L. O. P. P. i Rodzinie Leśnika. On podniósł z upadku Spółdzielnię w Szczuczynie. On to służył zawsze radą i pomocą w sprawach ochrony i odnowienia lasu w lasach właścicieli prywatnych. Był szanowany i lubiany przez wszystkich, a kochany przez kolegów i straż leśną. W ciągu ostatniego roku cierpiał na chorobę nosa. Ostatnio stan jego pogorszył się, pokazała się ropa i ś. p. Fischer nie mogąc znieść prześladujących Go bólów i cierpień, w chwili depresji moralnej spowodowanej chorobą wolał sam przerwać swe męczarnie.

Śmierć ś. p. Fischera jest ogromną i niepowetowaną stratą dla wszystkich. To też za trumną niesioną na barkach kochających Go gajowych postępowało całe społeczeństwo ze Starostą Powiatowym Wacławem Kowalskim na czele, ziemiaństwo okoliczne, i naturalnie cały personel N-ctwa Szczuczyn. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Szczuczynie Nowogródzkim.

Inż. E. Świda.

Ś. P. JAN BODZIOCH

W dniu 10. XI. 1936 r. zginął tragiczną śmiercią na posterunku (zastrzelony przez nieznanych sprawców — prawdopodobnie przez kłusowników lub defraudantów leśnych) śp. Jan Bodzioch, gajowy Nadleśnictwa Państwowego Osławy.

Śp. Jan Bodzioch urodził się 23. VI. 1905 r. w Węgleszynie pow. Jędrzejów, wojew. Kieleckie. Obowiązkową służbę wojskową w W. P. odbył w czasie od 21.3. 1928 do 28.2. 1933 r. uzyskując stopień kaprala rezerwy. Służbę w Lasach Państwowych w okręgu Dyrekcji L. P. we



Lwowie rozpoczął w roku 1933 — początkowo jako bezpłatny praktykant na stanowisko gajowego w Nadleśnictwie Państwowym Mikulczyn (od 11.4. 1933, do 16.2. 1934), a następnie jako dziennie płatny zastępca gajowego (dietariusz) w Nadleśnictwie Państwowym Osławy (od 17.2. 1934 do 15.9. 1934 r.), uzyskując wreszcie nominację na prow. gajowego w 15 gr. up. w tym samym Nadleśnictwie.

Śp. Gajowy Jan Bodzioch spełniał swe obowiązki służbowe bardzo sumiennie i gorliwie, uzyskując uznanie swych przełożonych. Jako jeden z najlepszych gajowych był wzorem dla swych współtowarzyszy w pracy dla dobra Państwa Polskiego. Poległ jak żołnierz na posterunku.

Śp. Jan Bodzioch osierocił żonę i 2-je dzieci — zaś Lasy Państwowe tracą w nim dzielnego funkcjonariusza i nieustraszonego obrońcę mienia Skarbu Państwa.

Cześć Jego pamięci!

Ś. † P.

Ryszard Stefański

emerytowany Radca Administracyjny Dyr. Lasów Państw. w Warszawie

Zmarł dn. 24 listopada 1936 r. przeżywszy 69 lat

Zmarły był wieloletnim pracownikiem Lasów Państwowych i pozostawił po sobie pamięć zacnego człowieka i wzorowego urzędnika

Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie

PORADNIK OGRODNICZY

O CIĘCIU WINOROŚLI NA DŁUGĄ ŁOZĘ

Nieodzownym warunkiem otrzymania dorodnych i smacznych owoców jest cięcie winorośli; aby zaś zrozumieć metody i formy cięcia, musimy poznać naturę wzrostu i owocowania tego pnącza.

Pęd główny winorośli, oraz pędy boczne mogą dojść bez przycinania do znacznej długości, (5 m. i więcej), jednak w klimacie naszym wierzchołki ich nie drzewnieją dostatecznie i przemarzają. Pozostała część łozy, zdrzewniała, po przezimowaniu pod okryciem, z wiosną rozpoczyna nowy wzrost. Wszystkie oczka wybijają w pędy, lecz niejednakowo silne. Im łoza silniejsza tym więcej wyda pędów silnych. Najwyższe oczka wydadzą pędy silniejsze, z dorodnymi gronami owocowymi, dolne pędy będą coraz słabsze i owoce na nich niklejsze. Na łozie bardzo słabej, nawet z górnych oczek wyjdą pędy nikłe i bez gron. Jeżeli na jesieni łozę silną przytniemy na parę oczek — wszystkie pędy wydadzą piękne owoce, zaś nawet łoza słaba, przycięta krócej, wyda chociaż jeden pęd owocowy.

Widzimy więc iż, ilość i jakość owoców nie jest zależną od długości pozostawionej łozy, ale przede wszystkim od jej siły owoców otrzymujemy zawsze tylko tyle, ile ich łoza była wstanie wydać. *Cięcie łozy musi być zastosowane do siły łozy i wrodzonej siły wzrostu odmiany, oraz jej płodności.*

Owoce wydaje tylko łoza zeszłoroczna, musimy się więc starać, aby drzewa starego było tylko tyle, ile jest niezbędne do nadania winorośli jakiejś formy. Wszystkie sposoby prowadzenia winorośli mają na celu, przy najmniejszym rozmiarze krzaka, otrzymać największą ilość młodej łozy, a wskutek tego i owoców.

Cięcie winorośli robimy na jesieni, po opadnięciu liści, najlepiej sekatorem, nie nad samym oczkiem, ale w pewnym oddaleniu od niego, tak że zostaje czopek, chroniący oczko od wysychania.

Jak już zaznaczyłam w artykule o uprawie winorośli, sadzonkę po posadzeniu przycinamy na 2 oczka nad ziemią. Z oczek tych wyjdą dwa pędy: słabszy usuniemy, a silniejszemu pozwolimy rosnąć przez lato przy paliku, uszczknąwszy wierzchołek w celu wywołania lepszego zdrzewnienia. Jeżeli łoza jest jeszcze za cienką, to na jesieni przytniemy ją znowu na 2 oczka.

Właściwe cięcie na formę zaczniemy dopiero z chwilą, kiedy na posadzonym krzewie łoza ma grubość ołówka, a więc jest dostatecznie silną i mogącą już owocować, następuje to zwykle w dwa, trzy lata po zasadzeniu.

Formy winorośli podzielić się dadzą na dwa typy, a mianowicie: *formy cięte na długą łozę i cięte na krótką łozę,* czyli na czopki. W pierwszym wypadku krzew składa się zjednej łozy, wydającej tylko pędy owocowe i z drugiej, wydającej tylko pędy zastępcze, zaś przy cięciu na krótką łozę, na krzaku jest tyle łóz ile czopków, a każda z nich wydaje z górnego oczka pęd owocowy, a z dolnego zastępczy.

Najłatwiej i najprościej można przedstawić zasady cięcia i uszczykiwania na formie ciętej na długą łozę, czyli formie o łozie przyginanej. Przy tym sposobie cięcia, na jesieni jeszcze raz przycina się łozę na 2 oczka, ale na wiosnę *zachowuje się obydwa pędy,* uszczykując im jedynie wierzchołki, gdy osiągną 1½ m wysokości. Jedną z tych łóz, *słabszą,* t. zw. *zastępczą, przycinamy na 2 oczka, silniejszą zaś — tak długo,* żeby przygięta poziomo sięgała do sąsiedniego krzewu, *będzie ona owocującą.*

Przy każdej roślinie dajemy palik, wysokości 1½ m; między palikami przybijamy proste żerdki, jedną na 40 cm nad ziemią, a drugą o 40 cm powyżej pierwszej, lub przeciągamy druty; utworzy się w ten sposób rodzaj płotka.

Na wiosnę łozę owocującą przyginamy i przywiązujemy do niższej żerdki łykiem lub wikliną. Przyginanie i przywiązanie łozy musi być zrobione wcześnie, w ciągu kwietnia, aby później nie obłamać pączków.

Z oczek przygiętej łozy wybijają pędy, o sile wzrostu wyrównanej przez przygięcie łozy; po pewnym czasie przywiązujemy młode pędy do żerdek górnych, wyłamując palcami pędy niepotrzebne. *Niepotrzebnymi pędami na łozie owocującej są pędy jałowe,* to jest takie, na których między 1-ym a 7-ym liściem nie ukazały się pąki kwiatowe. Także liczbę pędów z zawiązanymi owocami regulujemy, aby owoce były większe i krzewy nie wyczerpywały się nadmiernie, a co najważniejsze, żeby pędy zastępcze były dość silne do wydania owoców w roku następnym. Zwykle *na łozie owocującej zostawiamy 5 — 7 pędów owocowych,* uważając, aby były rozmieszczone w równych odstępach.

Przywiązane pędy owocowe uszczykuje się na 4— 5 liści nad gronem, czyli na 1 liść nad miejscem przywiązania do górnej żerdki; jednocześnie wszystkie inne pędy, ukazujące się na pędach owocowych — czyli *t. zw. pasierby, albo wilki uszczykujemy na 1 liść.* Uszczykiwanie musimy wykonywać co parę dni, aby ograniczyć wydłużanie pędów owocowych ponad miarę i nie wywołać zagęszczania i cieniu; odrazu ich usunąć zupełnie nie można ze względu na soki rośliny.

Co do łozy zastępczej przyciętej na dwa oczka, to obydwa pędy, które z nich wybiły przywiązujemy do palika, uszczykując również pasierby. Gdy dojdą pędy do wysokości 1½ m uszczykujemy ich wierzchołki, aby dobrze zdrzewniały.

Tak u łozy owocującej, jak i zastępczej, wszystkie wąsy, jak i pędy wybijające z korzeni, usuwamy.

Po zbiorze owoców, *na jesieni każdego roku cięcie winorośli zaczynamy od wycięcia gładko całej łozy, która była przygięta i owocowała,* ta część bowiem jest zupełnie niepotrzebna. Winorośl znów składa się z 2 tylko pędów, wyrosłych z łozy zastępczej. I teraz, jak w roku poprzednim, silniejszy pęd przycinamy długo, aby sięgał do następnego krzewu, a słabszy jako zastępczy tniemy na 2 oczka.

W ten sposób postępować będziemy corocznie; jak widać więc przy tym sposobie cięcia pienieczek starego drzewa jest niewielki. Również odmłodzić krzew jest bardzo łatwo: jeden z pędów łozy zastępczej traktujemy jako owocowy, drugi usuwamy, a jako zastępczy bierzemy któryś pęd z wychodzących od ziemi.

Opisana forma cięcia jest szczególnie praktyczna w klimacie naszym *dla małych winnic na otwartym powietrzu,* oraz nadaje się doskonale *do okrywania niskich murków* lub parkanów.

inż. *J. Wojciechowska.*

DOM I RODZINA

LISTOPAD

Nie wiem, jaka jest dziś pogoda „w terenie", ale w naszej najdroższej stolicy — wprost przeokropna. Przez parę dni było biało, mroźno, ślicznie. Już sobie człowiek obiecywał przyzwoitą, godną tej nazwy zimę, a tu macie: odwilż, plucha, mgła taka, że dziś to nawet śliczne nasze srebrne ptaki — samoloty nie latały. Właściwie to one nie wszystkie są srebrne, bo wojskowe są ciemne, stalowe albo takie jakieś jakby troszkę zielonawe, a są też takie, które w słońcu mienią się srebrno z góry, a brzuszki mają ślicznie czerwone. Od pewnego czasu dużo się tu różnych takich ptaszysków przed oknami kręci, bo podobno jest właśnie jakiś kurs akrobacji, dzięki czemu już jeden usiadł podobno niechcący na latarni nowej ulicy, przechodzącej przez dawne lotnisko. Pytałam się mego informatora, co na to latarnia, „Nic, powiada, troszkę się tylko skrzywiła". „A samolot?" — „Troszkę pokiereszowany, ale motor cały". „No a — lotnik?" — pytam w końcu, ze ściśniętym sercem, choć to nieznajomy, ale jak lotnik, to przecież jak brat, czy syn. — „E, nic mu nie jest! — mówi mój interlokutor — na lotnika trzeba więcej, jak jakiejś niemądrej latarni!".

No, rzeczywiście, podobno nic mu nie było, choć to nigdy z tymi chłopaczyskami nie wiadomo. Pytam się kiedyś takiego swojego chłopca — synka, jeszcze wtedy całkiem małego — „Jak tam się trzymasz? Zdrów jesteś?". (Bo hoduje się w internacie z takimi samymi chłopczyskami jak on). „A jakże, powiada, zdrów, wszystko w porządku!". Ale tak mnie cosik tknęło, że kazałam mu na niedzielę przyjechać i pokazać się. No, nic takiego znowu nie było, tylko wrzód na łapie, jak śliwka i trochę nadwyrężone ścięgna u jednej nogi, tak że kulał, co prawda nie wiele. Takie to już są te chłopczyska.

Rozpisałam się oto o jakichś takich różnościach, a właściwie miałam dziś zupełnie dobry i ciekawy temat — podarki. Może ktokolwiek powie, że to za wcześnie, bo dopiero listopad. Inni powiedzą, że za późno, bo już grudzień za pasem i kto nie pomyślał o podarkach zawczasu, to z grudniowej pensji sprawić ich nie może, bo mu nie starczy. Co prawda to i ci i tamci mają rację, jeżeli jeszcze wcale o Świętach ani podarkach nie myśleli, ale są przecież i tacy, co byli przezorni i odłożyli sobie coś niecoś na owe świąteczne dary. Bo na to, że ktoś nie ma z czego kupić prezentów, to już ja nic nie poradzę, a chciałabym tylko służyć radą tym, co jeszcze nie zdecydowali się na to, co komu podarować. Bo czasem tak jakoś nic odpowiedniego człowiekowi na myśl nie przychodzi. Albo też osoba, której chcemy coś podarować jest bardzo wymagająca, albo bardzo jeszcze malutka, albo bardzo poważna i godna. Są takie różne trudności, nieprawda? A tu właśnie wczoraj przyszły dwa miesięczniki (oczywiście — jak zawsze — amerykańskie), gdzie jest moc różnych świątecznych porad i pomysłów. A jedna rzecz szczególnie mi się w obu wydawnictwach podobała, to to, że każdy przedstawiony tam podarek, choćby najskromniejszy, czy najmniejszy — jest zawsze ślicznie, nawet można powiedzieć — artystycznie — zapakowany. Pierwszą więc rzeczą, jaką dobrze by było kupić przed Świętami, to zapas albo białej, albo różnokolorowej bibułki i różnokolorowych wstążeczek, czy sznureczków. W owej dalekiej Ameryce, ale także i w bliższych krajach, bo w Niemczech czy Szwajcarii, bardzo dużo uwagi zwracają na zewnętrzny estetyczny wygląd każdego podarku. I ja osobiście uważam, że mają w stu procentach rację. Bo z jednej strony staranne, ładne opakowanie w bibułkę, zawiązanie kolorową wstążeczką, a może jeszcze przybranie gałązeczką czegoś zielonego — świadczy, że ten dający na prawdę dołożył wszelkich starań, aby darem swym zrobić jak najwięcej przyjemności, bez względu na to, czy stać go było na coś drogiego i eleganckiego, czy też tylko na jakiś praktyczny, tańszy prezent. Z drugiej zaś strony takie opakowanie uspasabia odbiorcę prezentu lepiej do swej zawartości, niż jakieś zawinięcie w szary, czy pognieciony papier. Bardzo ładnie wyglądają różne takie rzeczy, jak bielizna, materiały, coś z ubrania — zawinięte w papier zupełnie przezroczysty, celophan, i zawiązane różnokolorowymi sznureczkami.

A teraz co do zawartości owych ślicznych paczek. Starsi zwykle nie mają kłopotu, wybierając prezenty dla innych starszych: mąż dla żony, żona dla męża i t. p. Przede wszystkim zwykle się wie, na co ten ktoś ma ochotę i do tego wedle możliwości i kieszeni człowiek się stosuje. Ale co kupić na przykład małemu bobusiowi siostry, czy kuzynki, a dać coś koniecznie trzeba, bo tym zrobi się największą przyjemność mamusi bobusia, sto razy większą, niż gdybyśmy pomyśleli tylko o niej. Więc przede wszystkim — coś z ubrania, jeżeli umiemy takie rzeczy robić na drutach, czy szydełkiem. Poza tym coś z przyborów tualetowych, ale jeżeli tak, to tylko z tych najlepszych, bo te tylko są bezpieczne. Na przykład najlepszego gatunku talk czy puder dziecinny w ładnym pudełku. Doskonałe mydło najlepiej w kilku kawałkach w ładnym opakowaniu. Najtrudniejsze do kupowania są w takich wypadkach zabawki, bo po pierwsze nie wiadomo, jaka zabawka będzie odpowiednia, a po drugie mało jest zabawek zupełnie higienicznych i zupełnie bezpiecznych. Świetne zato są takie prezenty, jak duża gąbka do mycia, komplet ręczników, prześcieradło do kąpieli i wszelkie z tego zakresu.

A teraz jeszcze jeden rodzaj osób najczęściej bardzo trudnych do obdarowania: młodzieniec znajomy i znajoma panienka. Dla niego proponuję chusteczkę do kieszonki (chyba nigdy nie wyjdą z mody!), najlepiej jedwabną, z haftowanym monogramem, ładnego dyskretnego koloru, a jeżeli nie wiemy jaki lubi — to białą. Można oprócz monogramu dodać jeszcze trochę haftu, albo mereżki. Jeżeli młody człowiek należy do bliższych znajomych, albo rodziny — to komplety przyborów do golenia, do manicure, portfele, papierośnice, co kto woli.

Panience znajomej zawsze można podarować coś z perfumerii, ale postarajmy się o odrobinę oryginalności i nie kupujmy stereotypowego flakonika z perfumami, nie zapytawszy się nawet, czy dany zapach jest jej przyjemny (a może w ogóle perfum nie używa?). Daleko bezpieczniejsze są wody kolońskie, przy czym można zrobić prezent na przykład z dwóch czy trzech małych, o różnym zapachu, flakoników, raczej niż z jednego.

Ponieważ malutko już mi miejsca pozostało, a temat nie tylko nie jest wyczerpany, ale możnaby jeszcze o nim pisać i pisać, więc zakończę felietonik taką propozycją: może która z czytelniczek ma jakieś specjalne trudności co do prezentów świątecznych, jakieś specjalnie trudne do rozwiązania problemy? To byłaby najlepsza okazja, aby napisać do Cioci Wigi, która według możności i konceptu poradzi, pomoże, a jak sama nie będzie wiedziała, to się różnych mądrych osób zapyta, i coś wspólnie obmyślimy na ten przyjemny temat.

Wiga.

ECHA ŁOWIECKIE

BOHATEROWIE!

Wyborny i tak na czasie artykuł p. Wład. Zabiełły w Nr. 42—43 „Ech Leśnych" — naprowadza na głębokie refleksje i nie może przejść bez echa! Nareszcie, znalazł się autor i bojownik o szlachetną sprawę, którą stanowczo, dobitnie i rzeczowo — przedstawił nietylko władzom miarodajnym — lecz także całej naszej Braci leśnej i nam myśliwym — całą rdzeń — istotnie palącego zagadnienia!

Pisał też, już o tej kwestii — sługa łaskawych czytelników, przed kilku laty, w Łowcu Polskim — lecz, niestety jak dotąd „konkretnie" — jak mówi p. Zabiełło „zaledwie nieliczne jednostki zaczęły korzystać z tego niedawno wprowadzonego przez towarzystwa ubezpieczeniowe — dzieła asekuracyj".

Cyfra składki rocznej — wynosząca 31 zł. 27 gr. — jest po prostu mikroskopijnie małą — powiem więcej znikomą — nawet, w koniunkturach kryzysu!

Gdy się pomyśli tylko! ...jakto, podczas, gdy w rozbawionej Warszawie i innych miastach naszej Rzeczypospolitej — jarzą się neony — klekoczą jazz-bandy — w erotyce tanecznej — hasają rozamorowane beztroskie pary! — a tam? W takież ciemne, czy rozgwiezdżone noce, w szarugi jesienne, zadymki zimy — zdejmując swoją strzelbinę, czy rewolwer z kołka — szykuje się, dzielny gajowy państwowy, prywatny — bądź strażnik łowiecki — w swój zwykły obchód.

„Szczęść Boże Michasiu!" — rzuca troskliwie, spracowana wymizerowana małżonka. „A może byś nie szedł wcale dziś — w taką ciemień okrutną i straszną".

„Nie można Kasiu! — bo jeszcze z bandy tego huncwota Jerzyka Parówki — co to już przez nas, na kradzieży drzewa przyłapany w kryminale siedzi! — grasują jego „kompani"... Wczoraj w herbaciarni — podsłuchano, że akurat w dzisiejszą noc na wnyki iść mają — ten psubrat Szlagierek, Antek Kłonica z synem i Kręciołkiem. Już nie raz z rąk mi podczas porąbek zacna kompania się wyślizgała. Mają zakładać w 132 oddziale na „sarnich dołach"... wprost „krzywej brzozy!"

„— Ależ mój Michasiu — już ty tyle razy ryzykowałeś — ale w tak ciemną, straszną noc!... przynajmniej nie chodź sam, — weź z sobą Niekraszewicza, Zarębę! — morowe, silne, śmiałe chłopaki! Lucypera za ogon z kotła wyciągną i do leśniczego dostawią!"

— „Zapominasz Kasiu! — że już p. Nadleśny przedstawił mię do Krzyża Zasługi! — a medal łowiecki i to nawet srebrny — już dwa lata — jak mam honor nosić!"

„Co po tytule — jak pusto w szkatule! — a do emerytury jeszcze taki szmat czasu! — a w razie nieszczęścia z tobą nieborakiem — co ja sierota bidna z dziatkami pocznę? — Kto łyżkę strawy gorącej nam da!

„Nie turbuj się — nie zapomną o nas, o bachorach — o tobie Kasiu moja!... Zresztą, co to długo mówić! — służba! — i szluss!

„Tym razem tylko posłuchaj mię! — nie chodź! — nie chodź człowieku! Jutro zameldujesz i w kilku już w zasiadkę pójdziecie!"

„A jutro — może już być — musztarda po obiedzie!..."

Wypełzła z łóżka pięcioletnia Bronka — zadreptał bosemi nóżkami maleńki Józiek.

„Nie chodź tatusiu! — nie chodź — noc taka straszna — jak w tej bajce co dziadunio nam opowiadał!

„No Michale!? — choć raz w życiu dzieci niewinnych posłuchaj!"

„Powiedziałem, że służba — więc pójdę! Kiedyś tam ofermów rekrutów rozumu pouczałem, a sam miałbym dzieciaków słuchać!

Bywaj zdrowa Matko! — a wy lulajcie spokojnie kocięta moje — jutro wrócę.

„I poszedł...

...Wrócił — jako przyrzekł!... lecz martwy. Przynieśli go koledzy gajowi. W lesie — Matka Ziemia chciwie piła kałuże krwi.

I jak tam było?

— Gracko Michał „zrulował" szlagierka. Atoli kompan Kręciołek całym nabojem siekańców wygarnął mu w pierś, serce wymacał...

Tkwi „mieszanka" bandyty — cudza... i jego — rodzona, razem się zmieszały.

...Michał „pośmiertnie" otrzymał Krzyż Zasługi! — o wdowie i dzieciakach też nie zapomniano.

...Będzie! — będzie... zapomoga źdźebko!...

I Bohaterów takich — jako gwiazd na niebie — śród leśno-łowieckiej Braci naszej!... Czołem przed Nimi! A polissa ubezpieczeń dalipan! nie zgorzej „akuratnie" — przydałaby się!

A. Rzewuski.

Kącik rozrywkowy

Z DUMAŃ NAD GROBEM „NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA"...

Szarada

Czy *dwa* ich będzie, czy też tysiąc,
Trzeci pochłonął ich, czy Marna,
lub w Polsce *trzy-raz*, mogę przysiąc,
że *raz* żołnierzy krew ofiarna
utrwala, wzmacnia państw granice...
Bez nich by poszło to na nice!

A. Mieczkowski (czł. Kl. Sz.)

PIĘKNY ZAWÓD

Szarada

Czwór-raz-czwarty jest biednym człowiekiem,
a szczęśliwym jest wtedy gdy... *dwa*, —
dola jego pogarsza się z wiekiem,
w zniechęceniu i w smutku wciąż trwa.
Raz-półtrzy przecież od cielesnego
gorszym bywa kalectwo duchowe,
gdy nic człowiek nie widzi pięknego
i gdy nie zna przyrody wymowy.
Zawód *raz-dwa-czwartego* jest miły
bo na łonie natury on żyje,
zna *półtrzeci* czar piękna i siły
nie łamanej przez zdrady niczyje!
Drzewa szumią, kołyszą się, drgają,
echem dzwoni pieśń lasu wspaniała!
Dla tych, którzy ten zawód kochają,
nie ma nic piękniejszego jak... *cała!*...

„Opal" (czł. Kl. Sz.)

SZARUGA JESIENNA

Szarada

Chmurno, dżdżysto, za oknami
piąta-półraz-czwarta dudni,
wspak-trój-pierwsze jakby łzami
deszczyk zrosił w deseń cudny!
Czwarte-drugie szóste-trzecie
zziębłe, drżące, smutne stoi,
i o przyszłym znojnym lecie
z utęsknieniem skrycie roi!...
Wiele *szóstych* bez *trój-piątej*
potęgują stan żałosny...
Całe wznoszą swe szkielety,
jakby prosząc o cud wiosny!...

„Rex" (czł. Kl. Sz.)

KRYPTOGRAM

January, taktyka, aktualny, ostroga, skobel, kwiecie, kapota, pościel, wieczny, polepa, paleta, Ksawery, księżycowy, śpiewnik, poradnik.

Z pierwszego i ostatniego wyrazu należy wyeliminować po jednej literze, z pozostałych środkowych zaś po dwie obok siebie stojące litery, które, czytane łącznie, dadzą w rozwiązaniu znane przysłowie. *W. Nosé (czł. Kl. Sz.)*

Za rozwiązanie powyższych zadań, lub choćby jednego, przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*. Termin nadsyłania rozwiązań *dwutygodniowy.*

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z N-RU 42/43:

Szarada: *Doroczne owocobranie.*
Szarada: *Płacze muzyka jesieni.*
Szarada: *Nasza złota jesień.*
Nagrodę książkową otrzymuje *p. Olga Strumieńska, Nadleśn. Hurby.*

M. Sł.

KOMISJA BEZPIECZEŃSTWA I HIGIENY PRACY

Rady Naczelnej Związków Drzewnych w Polsce

WARUNKI KONKURSU

na zabezpieczenie manipulującego przy traku w podziemiu.

ogłoszone dnia 22-go października br. we Lwowie na II-gim Zjeździe bezpieczeństwa i higieny pracy przedstawicieli Zakładów przemysłu drzewnego, zrzeszonych w Syndykacie Interesentów Drzewnych we Lwowie.

Przedmiot konkursu stanowią: urządzenia zabezpieczające robotników manipulujących przy traku w podziemiu (np. podczas smarowania) przed niespodziewanym ruchem ramy biegowej traka, zarówno wskutek zluzowania hamulca, jak też wskutek przesunięcia pasa z koła luźnego na robocze.

Urządzenia zabezpieczające w dolnej części traka winne składać się z 1) urządzenia blokującego przesuwacz pasa; 2) urządzenia blokującego ramę biegową; 3) dodatkowej ostrzegawczej sygnalizacji dźwiękowej lub wzrokowej.

Warunki techniczne konkursu:

1) Wszystkie trzy urządzenia zabezpieczające winne być zbudowane i stosowane łącznie.

2) Włączanie a przede wszystkim wyłączanie tych zabezpieczeń musi być umieszczone w podziemiu, przy dolnej części traka.

3) Oba urządzenia blokujące muszą być zmontowane przy każdym z obydwu boków traka.

4) Z każdej strony traka przyrządy uruchomiające obydwa zablokowania winne być umieszczone w pobliżu siebie.

5) Dostęp do zabezpieczeń i ich stosowanie musi być łatwe, (np. nie zawysoko położone, nie zbyt ciężkie, dobrze widoczne, i t. p.).

6) Urządzenia muszą być niezawodne w użyciu (np. proste, mocne, osadzone mocno, zabezpieczone przed zagubieniem lub kradzieżą, częściowe zużycie nie powinno wpływać na dokładność funkcjonowania urządzenia, i t. p.).

7) Zmontowanie urządzeń nie może osłabiać stojaka traka.

8 Konstrucja urządzeń winna być prosta, aby nie nastręczała specjalnych trudności przy jej wykonaniu sposobem gospodarczym oraz przy montażu.

9) Urządzenia muszą być tanie.

10) Urządzenia zgłoszone do konkursu muszą być stale stosowane.

11) Pożądane jest sprzęgnięcie ze sobą urządzeń blokujących, ostrzegawczych i ewentualnie zamknięcia furtki ogrodzenia w podziemiu, tak by zmniejszyć ilość uchwytów i zmusić manipulującego przy dolnej części traka do posługiwania się wszystkimi trzema zabezpieczeniami oraz do zamykania furtki.

Warunki ogólne konkursu:

1) Sąd konkursowy składa się z przedstawicieli: a) Komisji Bezpieczeństwa Pracy Rady Naczelnej Związków Drzewnych; b) Syndykatu Interesentów Drzewnych; c) Inspekcji Pracy okręgu Lwowskiego; d) Sekcji Bezpieczeństwa Pracy Zakadu Ubezpieczeń Społecznych oraz e) trzech kierowników s. b. p. z rejonu lwowskiego, zaproszonych przez K.B.P.

2) Termin wykonania urządzeń i nadsyłania zgłoszeń wraz z fotografiami, rysunkami i opisem urządzeń upływa z dniem 15-go stycznia 1937 r.

3) Zgłoszenia, podpisane przez kierownika s.b.p. i Dyrekcję Zakładu winny zawierać personalia autora projektu zabezpieczeń.

4) Zgoszone do niniejszego konkursu urządzenia będą zbadane na miejscu ich stosowania przez K.B.P. w porozumieniu z członkami Sądu Konkursowego.

5) Autorzy zabezpieczeń traka zgłoszonych do konkursu, zrzekają się zgóry wyłączności swych praw autorskich (prawa ochrony patentowej wynalazku).

5) Rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie nagród nastąpi w ciągu dwóch miesięcy od terminu zgłoszeń.

7) Ustala się 10 następujących nagród:

Nagroda	I	II	III	IV	V	VI do X
zł.	100	75	50	25	20	Komplety wyd. I. S. S.

8) Nagrody są niepodzielne. W wypadku uznania kilku rozwiązań urządzeń zabezpieczających za równorzędne, przypadające za nie nagrody zostaną rozdzielone przez losowanie między autorów tych rozwiązań.

9) Dobre rozwiązania urządzeń zabezpieczających będą opublikowane w prasie fachowej z podaniem nazwisk ich autorów oraz firm, które realizowały urządzenia.

10) Na podstawie wyników konkursu zostanie opracowana szczegółowa instrukcja bezpiecznego obsługiwania traka.

Komisja Bezpieczeństwa Pracy Rady Naczelnej Związków Drzewnych.

PSZCZELARZE ZIEM WSCHODNICH!

Kuratorium Brzeskiego Okręgu Szkolnego w porozumieniu z Poleską Izbą Rolniczą i Poleskim Związkiem Pszczelarzy projektuje zorganizować Państwowe Kursy Pszczelarskie w Państw. majątku Mereczowszczyzna, powiat Kosów Poleski.

Kursy będą miały na celu przeszkolenie praktyków pszczelarzy i instruktorów rolnych.

CZAS TRWANIA KURSÓW: Przewidywane są 2 rodzaje kursów: pierwszy — 30-dniowy w trzech okresach, po 10 dni każdy: na wiosnę, w lecie i w jesieni dla pszczelarzy praktyków; drugi — 6-cio miesięczny — od kwietnia do września, dla pszczelarzy specjalizujących się.

NAUKA na kursie BEZPŁATNA.

UTRZYMANIE na kursie 30-o dniowym wyniesie około 40 złotych, a na kursie półrocznym około 200 zł.

Należność w całości lub częściowo można będzie opłacać gotówką lub w produktach spożywczych.

Kierownictwo kursów zapewni kursistom pomieszczenie i utrzymanie na miejscu.

Uczestnicy kursów winni przywieźć ze sobą: ubranie robocze, bieliznę i pościel bez sienników.

Uruchomienie kursów już od wiosny 1937 r. uzależnione od ilości zgłoszeń.

Kandydaci zechcą załączoną ankietę wypełnić i przesłać pod *adresem Poleskiej Izby Rolniczej w Brześciu nad Bugiem, ul. Pierackiego 19.*

TERMIN DO NADESŁANIA ANKIETY 15.XII. 1936 r. Ankieta nie zobowiązuje do wstąpienia na kurs.

Ogłoszenie o otwarciu i podanie szczegółów nastąpi oddzielnie.

Poleski Wojewódzki Związek Pszczelarzy przy P. I. R.

ANKIETA

1. Nazwisko . . . .
   Imię . . . .
   Adres pocztowy . . . . . .
2. Wiek (ilość lat) . . . .
3. Gmina . . . .
   Powiat . . . .
4. Zawód:
   a) rolnik (obszar gospodarstwa) . .
   b) rzemieślnik (rodzaj rzemiosła) .
   c) urzędnik (charakter pracy) . .
   d) robotnik (rodzaj pracy) . . . .
   e) niesamodzielny przy rodzinie i t. p.
5. Czy posiada pasiekę (tak nie) ilość pni? . . . .
6. Czy zajmuje się i od jak dawna pszczelarstwem? . . . .
7. Na jaki kurs reflektuje: 30-dn. czy półroczny? . . . .
8. Czy posiada środki na opłatę utrzymania na kursie? . . . .

Podpis . . . .

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp

3166 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka. Warszawa. Okólnik 10. Tel. 644-59 i 592-40